

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 1100.—
Poza Warszawę „ 950.—
Na prowincji miesięcznie „ 1100.—
Z zagranicą „ 1500.—



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kroną) Mk. 125
Nekrologi „ 65
Zwyczajne „ 65
Drobne za jeden wyraz „ 30
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w N-Nie niedzielnej o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Alfabetycznej o 15% drożej.
Każda nowa podrywka laryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 40 mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Rada Naczelna P. P. S.

Wobec groźnej sytuacji, wytworzonej przez przesilenie rządowe, wobec zdecydowanej postawy całej reakcji, dążącej do opanowania steru rządów w Polsce, oraz wobec nadeagujących ataków wstecznicstwa na prawa klasy robotniczej i demokracji—koniecznym jest spotęgowanie czujności i pogotowia całej partii, by groźny zamach na przyszłość i rozwój ludu pracującego z całą stanowczością odeprzeć.

Celem podjęcia tych ciężkich i odpowiedzialnych wobec Polski zadań, celem przeprowadzenia niecierpiących zwłoki postanowień i rozstrzygnięć **zwołuje do Warszawy na dzień 29 i 30 lipca 1922 r. na godz. 11-tą rano RADĘ NACZELNĄ P. P. S.**

Porządek dzienny:

1. Sytuacja polityczna.

2. Sprawy organizacyjne i wyborcze.

Prezes R. N. PPS.

(—) Ignacy Daszyński.

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze i Towarzyszki!

Przed czterema laty powitał zorganizowany robotnik polski powstanie Niepodległej Polski z Rządem robotniczo-włościańskim na czele. Bezmierna ofiara cierpiącego głód i ginącego w światowej wojnie ludu pracującego przyniosła mu Niepodległość kraju, Republikę demokratyczną, 8-godzinny dzień pracy i zaczątek innych, wielkich reform społecznych. Małomówna, wieloletnia ofiara przyniosła mu Niepodległość kraju, Republikę demokratyczną, 8-godzinny dzień pracy i zaczątek innych, wielkich reform społecznych. Małomówna, wieloletnia ofiara przyniosła mu Niepodległość kraju, Republikę demokratyczną, 8-godzinny dzień pracy i zaczątek innych, wielkich reform społecznych.

Alle klasy posiadające patrzyły ze strachem i z nienawiścią na te początki budzenia się ludu polskiego z niewoli wiekowej. Nie zapomniały o przywilejach, które im dawały jak jałmużnę zabobne rządy cesarzy i królów, wzdychały jawnie do knuta policyjnego przeciwko robotnikowi i chłopu. Prawa wyjątkowe przeciw robotnikom i dzikie paragrafy prześladowcze z czasów rosyjskich, austriackich i pruskich stały się dla klas posiadających tarczą ochronną, świętością narodową!... Przeciw robotnikowi, broniącemu się od plac głodowych strajkiem, przeciw chłopu domagającemu się ziemi dla swej pracy, przeciw urzędnikowi, walczącemu z głodem — przeciwko całemu ludowi organizującemu się, kształcącemu się, skupiającemu swe siły, rozbijającemu dotąd okrutnie przez najeźdźców, wyślepiało — reakcja polska!

Ziemiańsin, odbijający stokrotnie straty wojenne lichwą zbożową, fabrykant, żądający co tydzień zapomogi państwowej dla swojej lichwy towarowej, paskarz-pośrednik, tuczący się krowia konsumenta, oszust walutowy, spekulujący na zlecenie tamtych przeciwko walucie polskiej, ksiądz-agitator, kłacy reka w ręce z dworem na wsi, z bogaczami w mieście, oto czołowy zastęp reakcji polskiej. A na jej usługach rój sówiczo opłacanych pismaków, naturalnych i bezwzględnych, jak psy spuszczone z łańcucha, rój awanturników, którzy rzucili się na Polskę, aby żyć jej kosztem bez pracy.

Reakcja szłała odławna człowieka, kto by stanął na jej czele.

I wreszcie znalazła swego wodza!

Człowiekiem tym jest Wojciech Kor-

syn ubogiego górnika górnośląskiego, dziś bogaty człowiek, z bogactwami wyłącznie na „interesach politycznych“, znieprawiony zupełnym brakiem zasad, cyniczny awanturnik „gotów na wszystko“, oto człowiek polskiej reakcji.

Dwóch rzeczy miał dokonać p. Korfanty: Zmusić Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego do ustąpienia z urzędu i przeprowadzić wybory do nowego Sejmu.

Skrajna demagogia, przekupstwo masowe, oszustwo i gwałt wyborczy, a w razie protestu bagnet policyjny, oto środki którychby używał rząd p. Korfante dla zapewnienia większości reakcji w nowym Sejmie! Za dolary, które ma przywieźć Paderewski, za pieniądze, które dają paskarze wszelkiego rodzaju — otworzyłby p. Korfanty wrota najbardziej wyuzdanej reakcji, cofnął Polskę wstecz, doprowadził lud polski do rozpacz, osłabiłby kraj wojną domową, nigdy nie wygasającą!

Lud polski uważać musiał Korfante na urzędzie prezydenta ministrów jako prowokację.

Towarzysze! W obronie Państwa i ludu pracującego miast i wsi, w imię przytem uczciwości i czystości życia publicznego w Polsce wypowiedzieliśmy walkę tym awanturniczym planom reakcji!

Ani prawnie, ani faktycznie Rząd Korfante nie istnieje. Naczelnik Państwa odmówił mu mianowania, a bez podpisu Naczelnika Państwa Rząd, zgodnie z Konstytucją, nie istnieje.

Alle reakcja nie daje za wygraną! Narodowa demokracja wszystkie siły swoje wyśle, aby Piłsudski upadł a Trampezyński mianował Korfante!

Towarzysze i towarzyszk! Musimy z całą siłą i stanowczością przeciwstawić się zakusom reakcji. Nie dopuścimy do tego aby narodowa demokracja narzuciła Polsce swój Rząd, Rząd prowokacji do wojny domowej, Rząd Korfante!

Niech zaroją się ulice miast i osad fabrycznych od manifestacji robotniczych, niechaj na tysiącnych zgromadzeniach ludowych dowie się każdy, że to bój z dyktaturą narodowej demokracji, bój o demokratyczną Polskę, że to walka o wolność i prawa robotnika polskiego, o czystość wyborów!

Korfanty „robiący wybory“, to zgraja prowokatorów i hien wyborczych, kupujących głosy, to „cuda“ w urnach wyborczych, to zbrodnia masowa reakcji, na którą odpowiedź podyktuje rozpacz i gniew oszukanej masy ludzkiej!

Więce do walki z planami reakcji wzywamy Was robotnicy polscy!

Ręka w rękę z nami idzie w tej sprawie lud włościański, któremu grozi rozruchwalone obszaractwo zaprowadzeniem napowrót „pańskich rządów“. Chłop podaje rękę robotnikowi w chwili niebezpieczeń-

stwa, tak jak razem z nim ginął w szeregach wojskowych w walce o Niepodległość. Taka walka, raz rozpoczęta ze swą mocą swych celów

prowadzi do zwycięstwa!

Precz z rozruchwaloną reakcją!

Precz z Korfantem!

Niech żyje demokracja!

Niech żyje Socjalizm!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Polityka kresowa a przesilenie.

W czwartkowym N-rze dziennika eserowskiego „Głos Rosji“ czytamy art. wstępny, poświęcony sprawie mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce w związku z obecnym przesileniem.

Eserowcy, jak wiadomo, protestowali przeciwko traktatowi ryskiemu, utrzymując, że wytyczone tym traktatem granice rzekomo krzywdzą Rosję. Tembardziej godnie jest uwagi, że obecnie organ eserowski, schodząc z tego nieprzejeźdnego stanowiska, wypowiada całkiem rozumne poglądy w sprawie polityki „kresowej“. „Głos Rosji“ mówi: Polska ma przed sobą dwie drogi. Albo polityka przymusowej asymilacji i gnębienia mniejszości narodowych — a w takim razie wzrost militarizmu, centralizacja biurokratyczna i zaostrożne stosunki wewnętrzne i zewnętrzne. Albo też polityka równouprawnienia i poszanowania praw mniejszości narodowych — będzie to zarazem polityka likwidacji dawnych zatargów. Wtedy sąsiedzi pogodzą się, nawet z takim terytorjalnym status quo (obecnym stanem), który z punktu widzenia czystej sprawiedliwości nie jest bez zarzutów, ale którego utrzymanie — przy takiej rozumnej polityce — dla wszystkich będzie pożyteczne od nowej rewizji granic „krwią i żelazem“.

Zupełnie się na to zgadzamy — i nie raz już z naciskiem sprawę tę poruszaliśmy. Polityka na „kresach“ i w stosunku do „kresów“ w znacznej mierze będzie rozstrzygająca dla zagadnienia nad zagadnieniami: Wojna czy pokój? Zgoda inaczej wygląda bezpieczeństwo Państwa, które na „kresach“ prowadzi politykę pozyskiwania ludności obconarodowej dla państwowości polskiej — niż wtedy, gdy prowadzi się politykę bezprawia i prześladowania. W

pierwszym wypadku usposobienie ludności, jej — że się tak wyrazimy — „masowość“ stanowi niebezpieczeństwo i pokój. Wówczas i państwa sąsiednie będą się musiały pogodzić ze „status quo“ (stanem obecnym) i nie będą miały podstawy do wicherzeń i roszczeń. W drugim wypadku, przy polityce, którą krótko określić można jako hakatystyczną — mamy na „kresach“ jawny lub utajony nastrój wrogi wobec państwa polskiego. Nie mówimy już o wewnętrznych szkodach, nieuchronnych przy takim położeniu — ale oprócz tego, stale wtedy grozi niebezpieczeństwo, że państwa ościennne będą do dla swoich celów jaknajintensywniej wyzyskiwały.

Nasza reakcja mówi o pokoju. I wierzymy jej, że chce pokoju — bo w Polsce nikt wojny nie pragnie, nikt na wojnę nie spekuluje. Ale pokojowe zapewnienia nie wystarczają. Nie jest to polityka pokojowa, gdy się mówi o pokoju, a robi rzeczy, w których się kryje niebezpieczeństwo wojny. Otóż właśnie polityka kresowa naszej reakcji i służącej jej biurokracji jest wprost groźna dla bezpieczeństwa Państwa, dla jego pokoju i zachowania całości jego granic.

Trzebaż zresztą i to wziąć pod uwagę, że granicami naszymi może zagrażać nie tylko awróg zewnętrzny. Nasze granice wschodnie zależą także od decyzji mocarstw. Fakt, że jest niewątpliwym, że polityka reakcyjna w stosunku do „kresów“ i mniejszości narodowych najgorzej usposabiamy dla siebie opinie publiczną i dajemy broni w ręce wszystkim niechętnym nam lub wprost wrogim żywiołom.

Jakże wobec tego wygląda t. zw. gabinet Korfante? „Głos Rosji“ pisze o tem

tak: „Fakt ten, że w Polsce partje prawicowe, nie ufając się ani przed przesileniem na urządzenie Naczelnika Państwa, ani przed wypowiedzeniem prawie otwartej wojny domowej partjom lewicowym, ludowym, oddać chcą ster państwa awanturnikowi Korfantomu, nazwisko którego jest prosta groźba dla wszystkich mniejszości narodowych i obrażającą wyzwaniem dla sąsiadów — fakt ten zmusza wszystkich przyjaciół nowej Polski do trwogi o jej los. Korfanty — to wcielenie, że się tak wyrażymy, polskiego nacjonalistycznego faszystwu”.

Tak jest. P. Korfanty, jako premier, rozrzucały po kraju żagwie prowokacji zarówno w stosunku do mas ludowych polskich, jak i w stosunku do mniejszości narodowych. P. Korfanty — to pieszczona, zbrodniacza awantura reakcyjna! Jego Rząd skompromitowałby w najwyższym stopniu nasze stanowisko w polityce międzynarodowej!...

Oczywiście, reakcja zgła się z tem nie liczy. Narodowa demokracja nigdy nie dbała o interesy Państwa, kiedy chciała — choćby z największym uszczerbkiem tych interesów — przeprowadzić swoje cele partyjne. Osłabienie i kompromitacja Państwa polskiego — co to znaczy wobec tego, że narodowa demokracja chce mieć na czas wyborów swój Rząd, to jest Rząd „nacjonalistyczno-faszystowski”. Inaczej jeszcze — zgodnie z miłą endecji tradycją — czarna — czarna demokracja?!

Prowokacja dla wszystkich stronnictw demokratycznych, dla Naczelnika Państwa, dla mniejszości narodowych, dla zagranicy — oto czem byłby Rząd Korfanteo!

Zbliżka i zdaleka.

CUDOWNE PUDEŁKO.

„Times” w jednym z ostatnich numerów podaje ciekawe wiadomości o rozpowszechnieniu w Stanach Zjednoczonych paratów radiotelegraficznych. Ma z nich korzystać około półtora miliona osób. Aparaty te uproszczone składają się z pudełka, zaopatrzonego w cyferblat i kilka guzików. Pudełko niewielkie. Jeden ruch ręki wystarczy, aby połączyć aparat z miejscowością odległą o sto, dwieście i trzysta kilometrów. Koncert, kazanie w kościele, odczyt publiczny, wiadomość o wyniku wyscigów i obrotach totalizatora — wszystkie głośno się wyrażające przebiegi życia zbiorowego — stają się natychmiastowo nie tylko wiadome, ale obejmują pierścieniem wpływu i wzruszenia tysiące ludzi, oddalonych o setki kilometrów. Właściciel takiego pudełka jest jednocześnie w ilku miejscach. Mieszka w odległości kilkuset kilometrów od kolei, a jest nawet zycznie, bo słyszy, wzrusza się, współczuje, współżyje z New-Jorkiem, Buffalo, Chicago i Filadelfją. Prawa fizyczne ulegają tu pewnemu uchyleniu, przestrzeń przestaje istnieć.

Taki właściciel pudełka może być naprawdę dumny. Niema dla niego niedostępnych pożądań. Wysokie C największego tenora, kunsztowne perjury retoryczne mówców i kaznodziejów, koncerty symfoniczne i występy solistów, sceny rozgry-

wające się na deskach teatrów wielkich miast — wszystko to, co pociąga wieś całą, co mu każe zazdrościć mieszczuchom latwość uczęszczania do teatrów, na koncerty, na odczyty, na kazania — wszystko to staje się jego własnością. Ma nawet wyższość nad mieszczuchem, że sam jeden doznaje rozkoszy muzyki, że jej nie umniejsza obecność wielu, niemuzycznych, nieinteligentnych słuchaczy, którzy uwagami swemi, niekulturalnym zachowaniem się umniejszają radość, jaką daje wielki muzyk, wielki śpiewak, wielki mówca! Nasycił się — i zamyka pudełko. Zagląda do dziennika i znajduje tam spis wszystkich urzędów i organizacji, które przywołać może do swego węzła za pośrednictwem t. zw. fal Hertza — grają, śpiewają — a on spoczywa i marzy.

Może to być wybaryta, może to być chory człowiek, przykuty do łóża, może to być i niezdolny człowiek, dla którego wyjazd do wielkiego miasta jest prosto niedościgniętym marzeniem. Triumfy i najwyższe krystalizacje kultury stają się dla tych zapomnianych i z życia wycofanych — chlebem powszednim. Kultura demokratyzuje się. Nie trzeba być milionerem, aby słuchać orkiestry filharmonijnej, albo słuchać przedstawienia „Hamleta” na scenie „Teatru Polskiego”. Można być nauczycielem ludowym, chłopem na dziesięciu morgach albo prosto parobkiem wiejskim. Z tęsknoty do harmonji dźwięków chłopak

struga fujarkę, skrzypki — i do śmierci może nie innego nie wygrać na tych instrumentach, jak tylko najprostsze melodie, podsluchane w kościele czy na polskim targu. Takie radiotelegraficzne pudełko — zawiera wszystkie cuda melodji, cały przepych instrumentacji. I nad tym wiejskim muzykantom rozwierają się nieba radości i rozkoszy. Czuje on się jeden z najwyższymi szczytami Sztuki, to nie tylko dla Rockefellerów gra Paderewski i śpiewa Caruso, ten parias wiejski, ten pastuszek, naśladowca ptaki na swoim instrumentie dzięki „falom Hertza” — zasiada między kochankami losu pod rządem ustroju kapitalistycznego — wśród miliardów. Nie widzi głębokich ukłonów, składanych złotemu cielcowi przez kapłanów Sztuki — to jego wyższość, słyszy śpiew, harmonję akordów, słyszy burzę i pogodę, słyszy życie i śmierć, słyszy tęsknoty wołanie i miłosnej jest świadkiem ekstazy.

Pudełko radiotelegraficzne jest nie tylko cudem techniki, posiada ono głębokie społeczne i filozoficzne znaczenie. Nie wyczerpujemy tu dziś tematu, potrąciliśmy tylko zleka o te struny zagadnienia. Jest to jedna z wielkich zdobyczy umysłu ludzkiego, środek kapitalny demokratyzacji kultury, uduchowienia najbardziej materialnego i zanudzonego na śmierć życia.

Cudowne pudełko! Bardziej cudowne, niż mitologiczna Puszka Pandory!

Henryk Bezmanski.

Z przeszłości p. Korfanteo.

(Ciąg dalszy).

W tym samym czasie Korfanty zdażył też założyć i zaprzepaścić spółkę „Import i Eksport Śląski” czyli „Silvana”. Ma się rozumieć, że sam włożył do tego jedynie swoje znajomości osobiste i sztuki zwodzenia ludzi, co również wyrażało się w jakimś udziale lingwowym, w następstwie czego został pierwszym kierownikiem, a faktycznie pośrednikiem na obie strony. Zdażył się, że to było jego głównym celem, a reszta „jak się trafi”. Zdołał więc znowu uispić czujność współników, kupujących dobra Młoszowa i Dulowę z przyległościami i domagających się dokładnego spisu inwentarza żywego i martwego. „Ależ panowie, tu mamy do czynienia z hrabiami”. A skutek był ten, że kupiono „kota w worku”, a sprzedano później o pół miliona koron przedwojennych taniej, dołożywszy przedtem różne nakłady i wydatki. Przepadło też wadium późniejsze, gdy dobra usiłowane odkupić na przetargu; pierwszy zaś kierownik spółki, p. Korfanty, do dziś nie wygotował bilansu prawem przepisanego, ani nawet sprawozdania, jakim sposobem tak świetnie przegospodarzył tę zachwalaną przez się perle. Gdy mu ktoś wyrzucił, że jednego ze współników, bez mała półmilionera, naraził na biedę bez wyjścia, odparł najspokojniej: „Ten pan dorebił się na spekulacjach, niechaj też na spekulacjach straci”. A gdy „ten pan” listownie poprosił go o zwrot gotówki, którą osobiście włożył na sprawunki osobiste p. posła, tenże własnoręcznie raczył odpisać: „Na fantazje

pańskie nie mam odpowiedzi”.

Coprawda potrzeba nam ludzi bardzo zrównoważonych: może więc pewne koła w tych odpowiedziach dopatrzeć się pożądanej zalety?

Z czasów „Silwany” też datuje pewna legenda o panu Korfantom i jakiejś „dość sztywnej” pastercie nierogacizny; istnieje też list własnoręczny p. posła do kogoś zapytaniem, „czego ta baba chce”; złośliwi twierdzą, że chodzi tu o matkę bohaterki owej sielanki w chlewiku. Rzecz dziwna, jak też to języki ludzkie czepiają się ludzi zasłużonych.

Najsmutniejsza, że własni przyjaciele p. Korfanteo zarzucali mu wprost zdradę, gdy on „poświęcając siebie (i pieniądze współników), poszedł „nawracać p. Napieralskiego”.

Ala ten przejrzał chytrze „nawróconego nawracacza”, wciągnął go pono w jakąś pułapkę i wysadził z siodła i ze swojej redakcji.

Pan poseł sejmowy tedy, bo do parlamentu już w r. 1912 nie kandydował, pojechał do Berlina. Pracował tam w jakimś biurze prasowym; powiada też, że w czasie wojny także na rzecz ugody z Niemcami, za co Erzberger miał mu płacić.

Thukł się potem po Polsce, wietrząc drogę do kariery. Brał więc udział w działalności poznańskiej Nac. Rady Ludowej, m. in. przyczyniając się wraz z nią do zaprzestania kroków wojennych przeciw Niemcom, powstrzymując ochotników od

poходów na Śląsk i na Pomorze i ściśle odgradzając „Korfantówkę” od Polski.

Dzięki panu Korfantomu, Górny Śląsk nie skorzystał z chwili sposobnej. Wówczas powstało dopiero pytanie, czy ten Śląsk w ogóle jest ziemią polską. „Wielka polityka” wymagała, by pytaniem tem zajmował się świat cały. Ano, skoro tę sprawę spartaczyli w zaraniu nasi wielcy politycy, z p. Korfantom na czele, dziwić się tu, że na widowni wszechświatowej pokiereszowano ją niemiłosiernie.

Stąd wyniki plebiscyt.

Grzmiały kotły i fanfary: Syn ziemi górnośląskiej, pan Korfanty wraca w strony rodzinne jako Nacz. komisarz plebiscytowy Rządu polskiego! Wśród huku i stuków i wrzasku reklamy ledwie dosłyszeć można niespokojne zapytania: Czy też naprawdę nie mieliście tam nikogo lepszego? Ano, byli i są, tylko nikt o nich nie pytał. Tragikomedja była gotowa, role już rozdane... jako statystów zamówiono sobie jeszcze ok. czterech miliona emigrantów ze wszech stron świata, byle tryumf pana Komisarza był zupełny. Bo tam gdzieś kiedyś w zapadłym kacie jakimś na obczyźnie był podówczas pono jakiś wiec, gdzie gadano jako tako po polsku a bardzo patriotycznie, z czego wniosek łatwy, że tam to wszystko prosto „nasi”.

Pan Komisarz, pouczony dawniejszymi doświadczeniami, jak pozbywać się niezadowolonych, a jak pobudzać zadowolonych, jak przedewszystkiem wydobywać pieniądze na to, co dusza zechce, zabrał się rączy do pracy. Urządził sprężystą organizację i gospodarkę a la szara gęś, wzorowaną dość wiernie na swojej własnej w „Polaku” (pod tym względem, przynajmniej, trzeba być konsekwentnym); pracownicy plebiscytowi, zależnie od usposobienia i umiejętności, bądź przepracowywali się, dokładając własne pieniądze, bądź bawili się doskonale, zwłaszcza, że p. Korfanty sponował też obficie teatry, opery, balety, i komedje ku zbudowaniu rzeszy ludu górnośląskiego. Sprawozdania więcowe donosiły ustawicznie: „Przybył On... przemawiał On”, i rzecz jasna, zawsze witany w nastroju uroczystym lub z zapalem żywiołowym. Nie dziw, że celem wiecu przeważnie mniej była uchwała „Nie damy ziemi”... a nizeł „Wyrażamy wotum zaufania p. Korfantomu”. Szkoda tylko, że ten p. Korfanty zawsze jeździł ze swoją młócką słomy do tych okolic, gdzie ludność była już mniej lub więcej uświadomiona narodowo, a nie pokazał swojej sztuki krasomówczej tam, kiedy niejedną z naszych mówców, pobity do krwi przez bojówki niemieckie, krył się u znajomych, aby manowcami wracać do p. Komisarza ze sprawozdaniem, ale bez uchwały wotum zaufania.

Ala „sprawa nasza stała znakomicie”, a pan Komisarz ochraniał się dla wyższych celów. Wśród tychże nie dopatrzyl się jednak niejednego obowiązku, wynikającego dlań z Traktatu wersalskiego. Protestował np. przeciwko głosowaniu emigrantów, zapominając o tem, że pp. Paderewski i Dmowski sami się o to głosowanie starali. Dlaczego p. Korfanty w swoim czasie temu nie zapobiegł? P. Korfanty protestował ponieważ, wiedząc, iż to już nic nie pomoże, bo znał początek tego bezprawia!

Zaniast przynajmniej nie dopuścić do pozostawiania na G. Śląsku urzędników

Cze-ka.

Skrót powyższy słowa „Czeczyczejka” znany jest całemu światu i nierozdzielnie wiąże się z pojęciem dyktatora bolszewickiej, czyli rządów bolszewickich w ogóle. Bolszewicy nie tylko nie wstydzą się zgłosu swej Cze-ki, lecz przeciwnie chwleją się nią: toć Zinowjew nazywał armję „czerwoną” i Cze-kę „ozdobą i chlubą partji kom.” w Rosji.

O działalności Cze-ki opinja publiczna Zachodu wiedziała b. mało, a to wskutek izolacji Rosji, oraz surowej cenzury i kontroli bolszewików, dających do utrzymania w tajemnicy dziejów Cze-ki. Od czasu do czasu prasa eserowska i mieńszewicka zagranicą przynosiła fragmenty tych dziejów w postaci wiarogodnych korespondencji z Rosji, ale wiadomości te, dając świadectwo o aktach teroru bolszewickiego, słabe tylko dawały pojęcie o istocie Cze-ki, a opinja zagraniczna, wiedząc o istnieniu tego teroru i odnosząc się doń z pewną obojętnością, a nawet pobłażliwością, jako nieuniknionego towarzysza rewolucji, poniekąd rozgrzeszała bolszewików za ich czyni czekowskie.

Wierzyć należy, że stosunek ten zmienia się gruntownie po zaznajomieniu się opinji zachodniej (mamy tu na myśli przede wszystkim opinję postępową i socjalistyczną) z książką p. t. Cze-ka (materiały z działalności nadzwyczajnych komisji), wydana po rosyjsku w Berlinie przez Zarząd centralny partji eserów. W przedmowie do książki oświadcza Czernow, że zużyto tylko małą część posiadanych materiałów, gdyż w przeciwnym razie trzeba byłoby wydrukować wiele tomów, a lektura tych

dokumentów jest tak męcząca, że trudno wystawić na próbę wytrzymałość nerwów czytelnika. Czernow w imieniu partji bierze całkowitą odpowiedzialność za prawdziwość zawartych w materiałach faktów i stwierdza zarazem, że autorowie umieszczonych w książce artykułów są znanymi działaczami socjalistycznymi, którzy już to sami byli ofiarami opisanych przez się zdarzeń, już to bezpośrednimi ich świadkami. Ze względów zrozumiałych autorowie ci ukrywają się pod pseudonimami.

Dobór artykułów (jest ich 11) jest b. umiejętny, wyczerpujący temat „Cze-ka”. Po piórach znać, że autorowie to ludzie doświadczeni w walce społeczno-politycznej, nie nowicjusze w dziedzinie odsiadywania kary więziennej, bystrzy obserwatorzy życia. 7 szkiców poświęcono stosunkom Cze-ki w Moskwie, w 4 innych mowa o Jarosławiu, Saratowie, okręgu Kubańskim, oraz obozie koncentracyjnym w Chełmogorach. Przed czytelnikiem przewija się wielka ilość scen i obrazów, pełnych niewypowiedzianej grozy, bezdennej ohydy, a czasami też mimowolnego humoru „przez łzy”, jak np. w opisie owych dwu Greków, którym czekisci ukradli 18 milionów rubli wraz z kosztownymi rzeczami i którzy, w chęci odebrania części kradzieży, nie tylko waleśali się całymi miesiącami po różnych więzieniach, ale w końcu zmuszeni byli dopłacić jeszcze 3 miliony, by ująć z życiem („Kubańska czeczyczejka”). Nie sposób streścić artykułów, gdyż trzeba byłoby przedrukować całą mnogość podanych faktów, a książka zawiera same prawie fakty. Można natomiast na podstawie tych faktów wyrobić sobie dokładne pojęcie o istocie Cze-ki i określić jej rolę w Rosji sowieckiej. Zadaniem Cze-ki była walka z prze-

stępnością na drodze doraźnego wymiaru kary, przyczem pod przestępnością rozumieć należy wszelkie przewinienia natury politycznej, jak też kryminalnej. Dostawali się więc do więzień Cze-ki zwykli złodzieje, mordercy, spekulanci, obok kontrrewolucjonistów, do których bolszewicy zaliczają wszystkich niekomunistów. Jest rzecz jasna, że zakreślając tak szerokie granice przestępności, w których znajdują się prawie wszyscy mieszkańcy, z wyjątkiem komunistów (gdź każdego niekomunistę w okresie panowania dyktatury jednej partji i teroru można oskarżyć o kontrrewolucyjność) i obdarzając organa Cze-ki nieograniczoną i niekontrolowaną władzą wykonawczą — rzucił się kraj cały na pastwę samowoli jednostek i krańcowego bezprawia. Cze-ka jest też od pierwszej chwili swego powstania przysłuskiem wszelkiej kanalii, gniazdem bandytów, sadystów i katów zawodowych, siedliskiem korupcji, szantażu i zbrodni. O tem, jaki element oparował od samego początku Cze-ke, świadczy fakt następujący. Gdy w r. 1918 przywódcy bolszewicy, zaniepokojeni z racji długiego i krwawego okresu rozstrzeliwań, zabierali się do likwidacji Cze-ki i w związku z tem sam Lenin zjawił się do klubu Cze-ki, gdzie chwalił jej działalność i obdarzył jej członków orderami „Czerwonego Sztandaru”, by w ten sposób niejako udobruchać weszających coś niedobrego czekistów — rozpoczęły się nagle w Moskwie krwawe napady bandyckie, zabójstwa policjantów, grabieże. Wreszcie skradziono samemu Leninowi samochód, portfel i rewolwer. Wówczas Cze-ka znowu odżyła. Dierżyński wydał rozkaz o „rozstrzeliwaniu na miejscu”... i w mgnieniu oka spokój. Okazało się, że owe napady i gra-

bierze były dziełem Cze-ki, protestującej w ten sposób przeciwko swej likwidacji i składającej egzamin ze swej niezbędności w państwie sowietow. Lenin za pośrednictwem starego agenta śledczego Dmitriewa wykrył całą tę afere, ale mógł tyle tylko wskazać, że rozstrzelano bandytów, biorących udział w napaściach razem z komisarzami Cze-ki, tych ostatnich zaś nie tknęło. Czekisci zemścili się nad Dmitrijewem, skazując go na śmierć i tylko Leninowi udało się złagodzić karę na 5 lat robót przymusowych.

Fakt powyższy z przed 4 laty dowodzi, jakie stanowisko zdobyła sobie Cze-ka w życiu Rosji sowieckiej i do czego ona jest zdolna. Mając w swych szeregach najgorsze metody społeczne, Cze-ka b. często znajdowała się sama między swymi ofiarami za kradzieże, gwałcenie kobiet, łapówki i t. p., ale w wielu wypadkach czekisci odzyskiwali wolność już z tego choćby względu, że ich koledy po fachu nie byli lepsi i w imię solidarności należało tuszować przestępstwa tych, co się wsypali.

Metody, stosowane przez Cze-kę wobec aresztowanych stare, ale doprowadzone do doskonałości. Tak np. system prowokacji, przedstawia kombinację zdobyczy na tem polu dawnej ochrony carskiej i niemieckich władz wojskowych z czasu ostatniej wojny. Więźniów, wydających swych współtowarzyszy, chętnie wciela się do Cze-ki, a ponieważ prawie wszystkim więzionym grozi kara śmierci, element w ten sposób pozyskany dla „komunistów” jest niezmiernie liczny. O torturach, stosowanych przez Cze-kę daje wstrząsający opis szkice o „Kubańskiej Czeczyczejce”. Na tem polu bolszewicy wykazali, zdaje się, pewną, nawet wynalazczość, gdyż, o ile wiemy,

W poniedziałek dnia 24 b. m., w lokalu W. OKR-u (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Międzydzielnicowa Konferencja z udziałem mężów zaufania z fabryk i przedstawicieli Zw. Zaw. Towarzysze stawcie się wszyscy. Na porządku dziennym: Sytuacja polityczna.

hakatystycznych, wolał z nimi p. Korfanty polemizować w „Kocyndrze”. Bo to i wygodniej i jakoś widoczniej. Pozostawiona w spokoju hakata zbroiła się tymczasem na zabój, a w sierpniu r. 1920, na hasło: „Bolszewicy wzięli Warszawę!”, urządziła „pucz”.

Groził im potem terorem — odpowiedzieli również groźbą teroru i terorem rzeczywistym. Sady pruskie ścigały też agituujących w Niemczech za Polską jako zdrajców kraju: lecz oprócz „napietowania” tego bezprawia krzyczącego o żadnych krokach poważniejszych ze strony polskiej ani słychać.

Gdy dokonywane na rodakach naszych: i ich mieniu rozboje niemieckie rozhułakały się na dobre, zebrała się garstka uczestników powstania z r. 1919, by rozbroić głównych sprawców puczu, oślawioną „Sipo” zieloną. Powodzenie początkowe wywołało ruch żywiłowcy, t. zw. drugie powstanie górnośląskie. Szli młodzi i starzy, nie pytając o żołd ani o inne zaopatrzenia. W ciągu tygodnia wyswobodzono 8 powiatów! Dopiero w samem Zabrze znalazli się — właśnie zwolennicy endecji, którzy wskazywali na „bezprawie i bezcelowość (!) wszelkich poczynań zbrojnych. I otóż w chwili, gdy front nasz zwycięski mimo tej przeszłości miał posuwać się dalej, pan Komisarz Korfanty wydał ukaz, zabraniający wszelkich dalszych kroków nieprzyjacielskich.

P. Korfanty rokował. A „zyskiem” tych rokowań było przyrzeczenie, że znie-nawidzoną z byłych grenschutlerów złożo-

na „Sipo” (Sicherheits-polizei) zmieni się na parytetyczną „Apo” (Abstimmungspolizei), przyczem zgóry wyłączono powstańców polskich, nie wspominając o żołdakach niemieckich i stoßtrupplerach! O dalszych zmianach w urzędach, w szkolnictwie, w sądownictwie (gdzie sędziowie i urzędnicy przeprowadzili niedawno poprzednio niebywały w dziejach strajk kilkumiesięczny!) — ani mru. Za to p. Korfanty niezmordowanie lansował do prasy i na wiece swoje ogromne „powodzenie”, które w praktyce wyszło na to, że tylko w najwięcej polskich miejscowościach dobrano po kilku Polaków do policji zielonej, między nimi takich, co tylko umieli nieco „pieronować”, a pozatem z przekonaniem śpiewali „Deutschland über alles” i nosili swoje krzyże żelazne. Pozatem zadowolono się zmianą, iż na kolnierze zielone ponaszano modre. Oto smutny koniec wspaniałe rozpoczętej odruchowo akcji ludności górnośląskiej. I to dzięki właśnie temu, że p. Komisarz Korfanty powierzony sobie „Złoty Róg” użył do tego, by, jak ktoś wyraził się trafnie, „trabić do odwrotu”.

Faktem też jest, że podczas plebiscytu naogół głosowano za Polską tylko tak daleko, jak daleko sięgło powstanie z r. 1920! Bo zbiegli podczas powstania hakatysty i ich palkarze usadowili się w dalszych swych okolicach i odtąd tem większy uprawiali terror. A p. Korfanty pocieszał się — ledwie protestami, czyli grochem o ścianę. (D. c. n.).

Zespół stronnictw lewicowych zbierał się dwukrotnie. Po zakończeniu wieczorowej narady wydano następujący komunikat:

„Zespół stronnictw lewicowych, pragnąc zakończyć długotrwałe przesilenie, zwrócił się do klubów: Narodowego Zjedn. Ludowego, Pracy Konstytucyjnej i Związku Mieszczańskiego z propozycją utworzenia Rządu parlamentarnego, któryby posiadał należyty autorytet w kraju i zagranicą.”

P. Skulski propozycję tę odrzucił. Wobec tego zespół stronnictw lewicowych uważa, że Naczelnikowi Państwa winna być dana sposobność podjęcia inicjatywy utworzenia Rządu i zakończenia przesilenia”.

Klub Wyzwolenia nie brał udziału w wieczorowej naradzie lewicy. Klub ten bowiem stoi na stanowisku, że może łączyć się z lewicą dla walki przeciwko gabinetowi Korfante, ale nie może brać udziału w tworzeniu Rządu parlamentarnego.

Sytuacja wskutek odmowy p. Skulskiego jest b. trudna i zawikłana. „Rząd” Korfante nie istniał i nie istnieje, i nie powołała go do życia żadne pomysły prawicy o mianowaniu tego Rządu na plenum Izby na wtorkowym posiedzeniu, gdyż większości dla swego wniosku prawica nie będzie miała. Stan „bez Rządu” nie może dłużej trwać i należy dążyć do jaknajrýchlejszego zakończenia przesilenia.

W zrozumieniu tej konieczności Z. P. F. S. bierze czynny udział w pracy nad zakończeniem przesilenia czy to drogą utworzenia Rządu parlamentarnego ze stronnictw prawego i lewego centrum, czy też Rządu fachowego, czy Rządu o charakterze mieszanym P. P. S. — nie wchodząc w skład żadnego z tych możliwych gabinetów — żądać będzie, aby nowy Rząd odpowiadał warunkom, których stale się domagamy: by Rządem naprawdę fachowym, dobrym administratorem Państwa, bezstronnym podczas wyborów, zwalczającym drożyznę, nie prowokującym klasy robotniczej.

Reakcja przygotowuje na dziś manifestację antypaństwową, na którą wzywa: w odezwie rozrzuconej wczoraj z samochodów w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Odezwa, podpisana przez wszystkie trzy stronnictwa reakcyjne — endecję, chadeckę i dubadecką, tow. „Rozwój” i cechy warszawskie (w liczbie 58 od masarzy, piekarzy, nożowników, golarzy aż do fortepianistów, ostrogarzy, szklarzy i kopyciarzy) pełna jest insynuacji kłamstw i oszczerstw przeciwko lewicy i Nacz. Państwa.

Wszyscy paskarze ślubować będą, że staną jak mur za Rządem p. Korfante...

Tow. Daszyński otrzymał z Buffalo telegram od „Ludowego Komitetu Międzypartyjnego”, do którego wchodzi przedstawiciele wszystkich organizacji demokratycznych polskich, z oświadczeniem, że cała lewica wychodziła stoi przy Piłsudskim przeciwko rządowi Korfante.

P. Marszałek rozsyła do pism komunikaty, otrzymywane przez niego, a opowiadające się za rządem Korfante.

Jest to nowy listek do wicnca tego niebywałego Marszałka, który ani na chwilę nie umie się zdobyć na bezstronność i wciąż jątrzy i intryguje.

W sprawie prześladowań religijnych.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając odpowiedź na interpelację P. P. S. chce podać parę faktów, które mi są znane, a które są, być może, potrzebne do prawdziwego wyjaśnienia sprawy.

1) Jan Kusina z Krakowa zeznał mi osobiście, co było potwierdzone przez kilku świadków, że pewnego razu był zaproszony przez kilka osób, by im tłumaczyć Ewangelię. Na zebraniu tem jakaś kobieta protestowała i udała się do policji, oskarżając go, że jest bolszewikiem. Wtedy został aresztowany. Tam pobito go i, przeprowadzając z pod Telegrafu do więzienia, nałożono mu kajdany.

Kusina zeznał mi, że jeden z policjantów uderzył go w twarz, mówiąc: „Niech ci twój Chrystus obroni, kiedy w niego wierzysz”. Jan Kusina był w Krakowie aresztowany trzy razy i za każdym razem trzymany był w więzieniu po parę tygodni.

2) Kusina został uwolniony nie dlatego, że uznano go za umysłowo chorego, lecz dlatego, że winy żadnej mu nie dowiedziono. Tak pisały i gazety krakowskie. Później poczęto urabiać opi-

nę, że jest umysłowo chorym, by w ten sposób uczynić go dla siebie nieszkodliwym.

3) Po wypuszczeniu go z więzienia, przez pewien czas pozwalano się im (grupie krakowskiej S. B. P. Św.) zbierać. W jakiś czas potem zabroniono. Za radą adwokata, opierając się na par. 2 ustawy o zebraniach, urządzali zebrania poufne, za specjalnymi zaproszeniami, jednak policja parękroć takowe rozbiła. Wtedy zwrócili się do mnie z prośbą, bym udał się do władz ze skargą na nadużycia. Pojechałem do Krakowa i zwróciłem się do p. dyrektora policji. W czasie mojej rozmowy z kierownikiem policji wszedł p. radca Banach i dowiedziawszy się o co mi chodzi, powiedział, że na żadne zebrania „Badaczy” nie pozwoli, — że każde takie zebranie rozbije. Gdy zwróciłem jego uwagę, że nie tylko na mocy konstytucji, ale nawet według praw zaborców, mamy zezwolenie na „nabożeństwo domowe”, p. B. odpowiedział: „ja uważam za nabożeństwo domowe litanie do M. P. lub koronkę do P. Jezusa”. Stał się udamem, że do Województwa, gdzie mi wprost oświadczone, że oni jako katolicy na takie zebrania nie pozwolą.

Gdy zwróciłem uwagę, że nie przyszedłem do rz.-katolików, lecz do urzędników Rzeczypospolitej Polskiej i jako od takich, domagam się stosowania i przestrzegania prawa, odpowiedziano mi: „to każdy z was wierzyłby tak jak mu się podoba i zakładałby swoją sektę lub religję?”.

Gdy zwróciłem się do M. W. R. i O. P., przedstawiając, w jaki sposób władze krakowskie komentują wyrazy „domowe nabożeństwo”, odpowiedziano mi, że dla odmawiania koronki, lub litani nie potrzeba specjalnego przepisu, że pod słowem „domowe nabożeństwo” rozumieć należy, zebranie religijne, bez zewnętrznego wystąpienia, t. j. dzwonów, procesji i t. p. To samo powiedział mi adwokat w Krakowie Dr. Heski.

Zaraz po mojej bytności w Krakowie, dozwolono im się zbierać i zbierają się do dnia dzisiejszego, pomimo że jest jeszcze (nibyto) „stan wyjątkowy”.

4) Wszystkie druki Stow. B. P. Św. nie tylko były kontrolowane, lecz były konfiskowane. Dowodem tego są skargi, na nieotrzymywanie literatury, oraz następujący fakt.

Do Stow. B. P. Św. w Krakowie zgłosił się jakiś człowiek, z propozycją kupienia naszych wydawnictw. Kupił książek wartości najmniej do 400 dol., za sumę marek 50.000. Później znowu drugi raz były kupione z tego samego źródła. Ponieważ między temi książkami były w języku ukraińskim Nowe Testamenty, wydawnictwa Paryskiego i t. d., przeto nieważ dwóch zdań, że pochodzą one z książek, które zatrzymano. Jakim sposobem one stały się wyszły, nie wiem. Informowałem się w tej sprawie w Stanach Zjedn. i wiem, że nikt prywatnie tyle literatury nie nabył, oraz powiedziano mi, że mnóstwo osób skarży się, że literatura im przepadła.

Z wielu miejscowości skarżą się na przetrzymywanie, oraz niszczenie listów. Ze Badaczami stałe przesładowani, dowodzą mnożące się sprawy przeciwko nim, których dla braku miejsca nie podaję. Jednak faktem jest, że nawet są takie sprawy, że za nieudzielenie kapelusza przed księdzem i pogrzbienie skazano człowieka na 3 miesiące więzienia.

Niniejszem składam podziękowanie P. P. S., która, chociaż jesteśmy jej obojętni ideowo, jednak spełniła swój obowiązek obywatelski i stanęła w obronie prawa i pokrzywdzonych.

Reprezentant M. S. B. Św.
C. Kasprzykowski.

„Lepsze imię dobre...”

P. Z. D. pomieścił w „Kurjerze Warszawskim” z dnia 17 b. m. artykuł, p. t. „Lepsze imię dobre, niżli maści drogie”. Z powodu ogłoszenia w temże piśmie, w którym właściciel starszalszeckiego nazwiska szuka bogatego amatora celem adopcji, p. Z. D. rzuca gromy w owego anonimna, kupującego imieniem, twierdząc, że „różnica zasadnicza pomiędzy aryjskim a semickim poglądem na świat... polegała... na tem... że, według poglądu semickiego wszystko na świecie można kupić i sprzedać, według zaś głębokich i uświęconych przekonań aryjskich nie wszystko jest do kupienia i nie wszystko do sprzedania. Dotychczas obowiązywało to w Polsce. Tak rozmawiała zawsze szlachta... „Lepsze imię dobre, niżli maści drogie” mówiono, i nikt za „maści drogą” imienia swego nie sprzedawał...”

Jest to krótki wyjątek z artykułu szpaltowej długości, lecz i w tych niewielu wierszach mieści się bezmiar, nie niewiedza, ale kłamliwej obłudę, obliczoną na niski poziom intelektualny czytelników. Pomijam już bezsensowne przeciwstawienie „semickiego” i „aryjskiego” poglądów na świat. Że obydwa te nazwy są pojęciami dowolnie i błędnie skonstruowanymi, którym nie odpowiada żadna treść istotna, wie nie tylko p. Z. D., ale i każdy przeciętny inteligent który przecież nie będzie utożsamiał „szlachetnego” Francuza z „kupczą-

Przesilenie.

Odpowiedź p. Skulskiego, zakomunikowana onegdaj w nocy pos. Ratajowi na propozycję zespołu lewicowego, brzmiała dosłownie:

„Za jedyną racjonalną drogą dojścia do porozumienia w obecnej sytuacji parlamentarnej uważam wszczęcie pertraktacji przez zespół stronnictw lewicowych z istniejącą większością stronnictw centrowo-prawicowych, nie zaś z poszczególnymi klubami tej większości”.

Do tego stanowiska przyłączył się również klub Mieszczański. Klub Pracy Konstytucyjnej dał odpowiedź wymijającą. Zabiegi zespołu lewicowego zmierzające do zakończenia przesilenia zapomocą utworzenia Rządu parlamentarnego z wyłączeniem skrajnej prawicy natknęły się, jak widać z odpowiedzi p. Skulskiego, na opór stronnictw prawego centrum.

Przedstawiciele tych stronnictw wzięli wczoraj udział w naradzie bloku prawicowego, która jak zwykle odbyła się poza murami Sejmu. Na naradzie tej aprobowano stanowisko pos. Skulskiego i zastanawia-

no się nad sposobem postępowania w wtorkowym posiedzeniu Sejmu. Trzy kluby endeckie wysuwały swój projekt wniosku, wyrażającego zaufanie dla Korfante, potwierdzającego uchwałę Komisji Głównej o „desygnowaniu” go na premiera i wzywającego Naczelnika Państwa do podpisania nominacji. Klub Pracy Konstytucyjnej miał się jednak stanowczo zastrzec przeciwko temu i przedstawiciele tego klubu mieli stwierdzić, że nie poprą wniosku prawicy i nie będą występowali przeciwko Naczelnikowi Państwa. Podobno wśród klubu Mieszczańskiego i Nar. Zjedn. Ludowego jest sporo przeciwników wywoływania przesilenia państwowego i wniosku endecckiego.

Wobec spodziewanej silnej opozycji endecy jeszcze wstrzymują się z ostateczną decyzją, a tymczasem „Gazeta Warszawska” dla zamknięcia oczu i insynuuje, że lewica „biernie oczekuje wtorkowego posiedzenia Sejmu, na którym zamierza podobno sama znaleźć klucz do wyjścia z pogmatwanej przez siebie sytuacji”.

p. t. „Rozstrzelania w Astrachani”. Sprawa ta nie odnosi się właściwie do Cze-ki i dlatego ją zapewne umieszczono na końcu książki. Jest to opis masowego mordu, dokonanego w Astrachani w marcu 1919 r. nad robotnikami fabrycznymi, którzy zeszli się byli na wiec, by naradzić się nad zamierzonym strajkiem, a to z powodu nieznośnych warunków, w jakich znaleźli się robotnicy z chwilą upaństwowienia handlu i przemysłu i ogołocenia miasta z wszelkich środków żywności. Na rozkaz specjalnego wysłannika Moskwy otoczono 10-tysięczny tłum wiecujących kordonem wojsk z kulomiotami i powystrzelano do 2 tys. osób. W ciągu następnych dni pomordowano jeszcze kilka tysięcy. Potworny ten mord okrzyknięty został przez Moskwę, jako powstanie przeciwbolszewickie, a kilkudziesięciu krasnoarmiejców zabitych podczas przedzierania się przez kordon wojskowy ostrzeliwanych robotników, przedstawiono jako „rewolucyjne ofiary sprawy robotniczej”, za które komuniści się „zemszcza”. O tragedji astrachańskiej dotychczas bodaj że nie pisano wcale i dobrze się stało, że poruszono ten niesłychany w dziejach mord, którego opis ścina krew w żyłach.

Straszna książka! Postokroć straszniejsza Cze-ka, instytucja, wyrosła z dyktatury jednej partii i dyktaturę tę utrzymująca przy życiu w kraju zacołanym ekonomicznie i dlatego zrujnowanym przez wojnę! Jest to jedna olbrzymia pięść uzbójcza w rewolwer i nieprzerwaną strzelaniną na wsze strony torującą drogę bezprawiu. Cze-ka jest wykładnikiem dyktatury bolszewickiej i zniknąć może tylko wraz z rządami bolszewickimi.

J. M. B.

nigdzie nie rozciągano więzienia na szyi przez odciąganie głowy od tułowia, ani nie doprowadzano do obłędu przez kilkakrotne wykonywanie fikcyjnych rozstrzeliwań.

Dużo miejsca poświęcono w książce opisom więzień czekistów, zwłaszcza w Moskwie, trybowi życia więźniów, nieludzkim ich traktowaniu, straszliwym warunkom przebywania wśród głodu i chłodu, brudów i chorób epidemicznych. Specjalny szkic poświęcono oddziałowi przestępców kryminalnych, bandytom, gdzie panują te same metody i stosunki, co na innych oddziałach, gdzie tak samo werbuje się członków do Cze-ki, tak samo masowo się rozstrzeliwuje winnych i niewinnych. Szkic ten ważny jest z tego względu, że dowodzi, jak bolszewicy tracili zupełnie świadomość o związku, zachodzącym między przestępczością a warunkami ekonomicznymi; karać śmiercią ludzi w Rosji dzisiejszej za przywłaszczenie sobie np. kilku pudów maki — jest przecież stokroć większą zbrodnią, aniżeli sama kradzież. Zwłaszcza gdy funkcjonariusze Cze-ki w całym państwie uprawiają kradzież na największą skalę i przeważnie po to tylko aresztują burżujów i spekulantów, by obładować ich dobytekiem, a ich samych wyprawić na tamten świat.

Najlichnniejszą kategorią więźniów są, oczywiście, „kontrewolucyjniści”, do których zalicza się wszystkich, od białogwardystów do lewych eserów. Tu jest pole do największych nadużyć, zwłaszcza na polu ludności Rosji, gdzie była okupacja Denikina i Wrangla, wystarczyła najlżejsza demuncja osobiście obrażonego czekisty, by jego przeciwnika rozstrzelano.

Wreszcie nie można pominąć milczącym ostatniego szkicu omawianej książki

cym” Anglikiem, chociaż obydwa są „aryjskimi” i „bohaterskiego” araba z „żydowskim szachrajem”, chociaż i ten i tamten są semitami. „Aryjskość” jest fikcją, przeciwko której gorąco protestował już sam Max Müller, twórca tego pojęcia, skonstruowanego wyłącznie dla celów językoznawstwa. Niemniej naiwnie obliczonem na elementarną nieznaną faktów historycznych jest twierdzenie, iż „szlachta rozumowała zawsze”, że nie wszystko jest do sprzedania. Kto zna historię Polski choćby z trylogii Sienkiewicza i z „Pana Tadeusza” ten słyszał o Radziwiłłach i Targowiczanach, ten wie, że wielu Polaków nietylko, że sprzedawało „rzeczy nie będące na sprzedaż” ale, że, dosłownie, sprzedawało nawet — Ojczyznę. Wie o tem, zresztą, każde dziecko z elementarnego podręcznika historii Polski dla 3-ej klasy.

Najzabawniejszym jednakowoż w tem wszystkim jest, że zdanie owych starodawnych Polaków przeciwstawione „semickiemu na świat pogładowi” i umieszczone w tytule, tylko dlatego pachnie staropolszczyzną, iż jest... cytata z przekładu X. Wujka właśnie... żydowskiego czyli „semickiego” Ekklezjasty: „Lepsze imię dobre, niżli maćcie drogie i dzień śmierci niżli narodzięcia” (Koleleth VIII, 2).

Tak wygląda „kultura” p. Z. D. i jego „aryjski” pogląd na świat... Radzimy p. Z. D. aby więcej dbał o swoje „imię dobre”...
Dr. A.

Niby walka z paskarstwem!

W 89 numerze „Kurjera” wydanie wieczorne, umieszczono wiadomość o skazaniu 4-ech kupców-paskarzy sądownie na kary grzywny z zamianą na areszt. „Kurjer” w tytule pisze: „oby takich wyroków było jaknajwięcej”!

Skazano bowiem: 1) Tomaszewskiego, kupca, na 25.000 mk. i 2.500 kosztów z zamianą na miesiąc aresztu. 2) Sterdziniaka, piekarza, aż na 15.000 mk. kary, 1.500 kosztów sądowych, z zamianą na dwa tygodnie aresztu. 3) Szajko, piekarza, 20.000 mk. kary, 2.000 kosztów, z zamianą na trzy tygodnie aresztu. 4) Konowel, kupca, 10.000 mk. kary, 1.000 mk. kosztów z zamianą na tydzień aresztu.

Sądowictwo i „Kurjer” myślą, iż dokonano bohaterskiego czynu, zwalczono drożyznę.

Sprawa w praktyce inaczej wygląda: Każdy z zasądzonych zapłaci z chęcią karę w markach, bo to go nic kosztować nie będzie, albowiem rozłoży swoją karę na kupujących, którzy za każdą rzecz nabytą w ich sklepach zapłacą parę mareczek drożej i nietylko karę spłaca, ale i paskarzowi coś nie coś przybędzie. Dalej kary są tak śmiesznie małe, że tylko paskarza zachęca do dalszego paskowania przy zastosowaniu zręczniejszych sposobów.

Jeżeli Rząd chce iść na ukrócenie paskarstwa i drożyzny, to oprócz kary grzywny tylko — w nieco poważniejszych przypadkach stosowanej, należy dodatkowo stosować areszt, a koniecznie stosować pozbawienie paskarza prawa handlu, czyli uderzyć w podstawę, na której paskarz się opiera, to jest w jego warsztat spekulacji.

Dopóki ten rodzaj kary nie będzie prawie stosowany, — paskarze będą bezkarni.

Cała ta sprawa, z tego rodzaju karaniem paskarzy, jeno potęguje drożyznę, dyskredytując tylko Rząd i sądy.

M. Malinowski, poseł na Sejm.

Opór kapitału wobec Kas Chorych

Gdy Kasy Chorych stały się faktem dokonanym i gdy dzięki wytrwałej walce przedstawicieli klasy robotniczej, ubezpieczenie zaczęło obowiązywać, wielcy i mali kapitaliści nie ustali w swej destrukcyjnej pracy, a przegrawszy w Sejmie, systematycznym oporem wobec Ustawy, stosowanym w różnorodnej formie zależnie od okoliczności, starają się podkopać być Kas Chorych.

Jedną z metod tej akcji jest opieszałość w rejestrowaniu pracowników.

Na opór w zgłaszaniu pracowników, Kasy znajdują jednak radę w stosowaniu postanowień ustawy dającej Kasom pełnomocnictwa do kontrolowania pracodawców w zakresie liczby zatrudnionych i ich wynagrodzeń (art. 78), oraz nakładania kar za niewykonanie obowiązku zarejestrowania pracowników we właściwym czasie (art. 16-ty).

Wszyscy pracownicy winni kategorycznie żądać zarejestrowania ich w Kasie Chorych, a w razie zwleknięcia ze strony pracodawców bezzwłocznie dawać znać o tem właściwej Kasie Chorych. Kasy zaś ze swej strony winny stworzyć odpowiednie organy, które zaopiekowałyby się takimi wypadkami, jak to np. dzieje się w Kasie Chorych m. Warszawy.

Istnieją tam dwa działy, które między innymi zajmują się sprawą rejestracji pracowników niezgłoszonych, są to: dział kontroli i karny; w dziale kontroli pracuje kilkunastu kontrolerów, z których każdy, obchodząc kolejno w przydzielonym sobie rejonie wszystkie ulice i domy, rejestruje firmy i niezgłoszonych ich personel. Odpowiednie raporty zostają skierowane do działu karnego, gdzie znowu na podstawie zgłoszonych składek i okoliczności, które towarzyszyły dotychczasowemu ignorowaniu Kasy przez pracodawcę, oblicza się karę dochodzącą nieraz do 5-krotnej wysokości zaległych składek.

W sprawie „milicji P. P. S.”

Pat rozesłał następujący komunikat:

„W związku z informacjami o istnieniu poszczególnych milicji partyjnych, Ministerjum spr. wewn. komunikuje, że stoi na stanowisku niezezwalania na tworzenie się tego rodzaju organizacji i wydało polecenie podległym urzędom likwidowania wszystkich milicji partyjnych, jako powstałych bez wiedzy i zezwolenia władzy”.

Min. spraw wewnętrznych, jak wiadomo niezmiernie wrażliwe na każdą notatkę pism reakcyjnych — uznało za stosowne wydać powyższe „polecenie” z powodu milicji P. P. S.

Milicja P. P. S. nie jest żadną odrębną organizacją, która potrzebowałaby jakiegoś „zezwolenia władzy”. Są to po prostu zorganizowani towarzysze, delegowani przez partię do utrzymywania porządku podczas demonstracji ulicznych, wieców i t. p. Ci towarzysze, którzy do takich czynności najbardziej się nadają, stale są do tych czynności

powoływani. Każda partja masowa ma swoją „milicję”, chociaż pod inną nazwą.

Cóż więc Min. spraw wewnętrznych będzie „rozwiązywać”? Czy będzie dążyło do tego, żeby podczas demonstracji, zebrań i t. d. partja nie utrzymywała porządku, żeby policja państwowa ustawiała tłum i nim dyrygowała?

Niech Min. spraw wewnętrznych będzie nieco mniej wrażliwe na reakcyjne denuncjacje i alarmy, wywołane złością, że demonstracje P. P. S. odbywają się we wzorowym porządku. Niech natomiast zwróci uwagę na tajne bojówki endeckie i chadeckie, na organizacje zamachowe reakcji, dobrze Min. znane.

Na marginesie.

Niemna na świecie tak kiepskiej sztuki teatralnej, która nie posiadała jednej, jedynej zalety, wspólnej wszystkim niezdarom komedjom, jak i niedołężnym dramatom.

Tą jedyną zaletą, jaką te „sztuki” posiadają, jest ich... koniec.

Nieszczęsny widz siedzi jak na torturach. Wierci się na miejscu i zżyma się, przeklina chwilę, kiedy mu w głowie zrodziła się myśl wybrania się do teatru. Poziewa i rozciera oczy, by w miejscu najkomiczniejszym (według zapewnienia autora) lub w najtragiczniejszym miejscu (także według zapewnienia autora) nie chrząknąć na cały teatr. A jeśli po tem wszystkim nieszczęsny nie wpada ostatecznie w czarną melancholję, to dlatego jedynie, że żyje w nim zbawienne przeświadczenie, że przecież raz, do stu par rogatych djabłów, to się skończy.

Po tysiąckroć gorzej jest, gdy nieudolne widowisko rozgrywa się na wielkiej arenie politycznej i ma za widownię cały glob ziemski.

Jedno takie arcynudne widowisko zakończyło się właśnie w... Hadze.

W spektaklu brały udział dwie osoby: Kolombina i Arlekin.

W roli Kolombiny wystąpiła M-me Burzuczaja Europejska. Arlekinem był Mr. Bolszewik.

Daj mi twe złotko, Kolombino! — zaczął Arlekin duet.

Gdy chcesz być jak drugi,
Zapłać naprzód długi

— odpowiadała mu Kolombina.

Poczem Arlekin znowu śpiewał:

Ach kredyt, ach kredyt, ach kredyt
mi daj,

Inaczej przepadnie sowiecki mój raj...
A Kolombina znowu odpowiadała fa-

setem:

Nic mi Litwinów, nic mi też Krasin,
Od ciebie mi miłszy kochany „kierasin”

Poczem Arlekin znowu zaczynał od początku.

Był moment, że Kolombina wypadła z tonu komedjowego i w głosie jej zadrgała nuta dramatyczna, nawiasem mówiąc, także fałszywa.

Wtedy Arlekin nieznacznie szepnął jej do ucha:

— Uspokój się, słodka Kolombino. Zapominasz, że to teatr, że to, co mówimy i śpiewamy to dla nich, dla widowni, dla świata. Gdy widowisko się skończy i wszyscy rozleżą się do domów, my w jaknajlepszej zgodzie porozumiemy się. Ty mi dasz kredyty, a ja ci i długi zapłacę i „kierasin”

*) Nafta

ci dam i czego tylko dusza zapagnie. Nie zapominaj tylko o tem, że co innego rzeczywistość, a co innego scena, gdzie na nas tyś się par oczu patrzy.

Poczem znowu zaczynał:

Daj mi twe złotko Kolombino!
I tak „dokola Macieju”.

Wreszcie i haska niedołężna farsa do-

czekała się końca.

Mimowolnie widzowie z ulgą odetchnęli. Są zadowoleni. Na poprzednich arlekinadach zawsze zapowiadano:

— Następna szopka odbędzie się tu i tu.

Tym razem o następnej nikt nie wspomniał.

Może to już naprawdę ostatnia.

Roman Boski.

Obraz nędzy na Ukrainie.

Czeskie „Prawo Lidu” ogłasza list, który pewna czeska rodzina robotnicza otrzymała z Kijowa. „Nie możecie sobie wcale wyobrazić nędzy, głodu, strachu, zimna, które my tu przeżywamy. Kto tego nie widział ten tego sobie wyobrazić nie może. Chorób epidemicznych jest tu tak wiele, że ludzie umierają całymi gromadami, tak iż nie sposób ich wcale grzebać. Wywożą prosto na nieboszczyków na cmentarz i tam ich zrzucają. Wielu ludzi w ciągu ubiegłej zimy zmarło z zupełnego braku węgla, a drzewo było niedostępne z powodu wygórowanej ceny dla biedniejszej ludności. Ludzie byli nędzy, zgłodnieli, bez obojwia i zmarli na śmierć. Parę słów o drożyznie. Żyjemy tutaj w milionach. U was w Pradze więcej kupić można za halery niż tutaj za miliony. Pud maki żytniej kosztuje sześć milionów, pud maki pszennej dwaście milionów, pud katroli trzy miliony rubli, funt mięsa wołowego — 600.000 rubli. Roboty nikt nie ma. Karol szukał pracy w ciągu czterech miesięcy a półtora roku pracował dla sowietów, czysto — bez zapłaty. Jedzenia kraszonego nie widzieliśmy od tak dawnego czasu, że dziś nawet wyobrazić sobie nie możemy jak wygląda i jak smakuje. Mieliśmy oszczędności, zostaliśmy z nich okradzeni. Mieliśmy pieniądze w banku, zostały skonfiskowane. Dziś nam więcej nie pozostało jak tylko miłość i wierność względem was — i te uczucia zabierzemy z sobą do grobu...” List ten nosi datę 9 maja 1922 r.

Kronika zagraniczna.

— Z Helsingforsu donoszą, że dokumenty, wykradzione emigrantom rosyjskim S.-R. z polecenia monarchistów rosyjskich znalazły się już w posiadaniu bolszewików i Krylenko powołuje się na te dokumenty w procesie, który toczy się w Moskwie. Materiały te według oświadczenia prokuratora Krylenko mają posłużyć jako dowody, że s.-r-y byli narzędziem w rękach Ententy, byli przekupieni przez Ententę, że organizowali bunt chłopacki, wysadzali w powietrze mosty kolejowe i strzelali przy pomocy kul zatrutych. Bolszewicy stwierdzają w ten sposób, że znajdują się w bliskim kontakcie z monarchistami. Wiadomo o tem od dawna, jednak bolszewicy przeczyli, gdy im zarzut podobny czyniono. Ten bliski związek daje się zauważyć i w innych krajach. W Niemczech po zabójstwie Rathenau’a stwierdzono, że oślawiony kapitan Ehrhardt, szef bojówek monarchistycznych, znajdował się w związku z Moskwą i z rza-

Socjaliści francuscy u progu Rewolucji rosyjskiej.

Nieraz mieliśmy już sposobność wspominać tutaj o wspomnieniach dyplomaty francuskiego Maurycyego Paléologue’a. Ten Grek z pochodzenia, bizantyjczyk z usposobienia, był ostatnim ambasadorem francuskim upoważnionym przy boku Mikołaja II. Przewijając osobisty p. Poincarégo zajął w Petersburgu za jego ministerstwa miejsce p. Georges Louis, który był republikaninem i demokratą i nie mógł zdobyć względów autokraty. Ten przecież ostatni w łańcuchu carów — imieniem „Louis” zwykł był nazywać — lokajów swoich i nadwornych golibrodów i manikurzystów, z Paryża sprowadzanych. Louis tedy otrzymał dymisję i umarł czasu wojny w wspomnieniu. Jego miejsce w Petersburgu zajął bizantyjczyk bez zastrzeżeń, prawie prawosławny, a w każdym calu carsławny Paléologue.

I ten zdobył sobie i względy i serce nietylko cara, ale i całej kamaryli, carycy, dam dworu, wszystkich Romanów, całej nadwornej arystokracji rosyjskiej, niemieckiej, także polskiej. Przetrwał wojnę aż do zmierzchu caryzmu, ale nie mógł utrzymać się dłużej i w połowie maja 1917 roku wrócił do Francji.

Jego wspomnienia drukowane od roku 1921 w czasopiśmie paryskim, wyjdą w całości w wydaniu książkowym i znajdą licznych czytelników. Pisane są nie bez talentu literackiego, ale choć mają pozory dziennika, nie budzą wrażeń, jakgdyby

były w istocie opracowanym dziennikiem. Historyk rozprawi się z niemi i wyznaczy im rolę, na jaką zasługują. Nam dziś o co innego chodzi.

Ostatni rozdział, ogłoszony przed kilku dniami poświęcony jest bytowi tow. Alberta Thomasa w Petersburgu, pobytowi też socjalistów francuskich Cachin i Lafont, dzisiaj komunistów, socjalisty Moulet. Socjaliści deputowani francuscy, wyjechali w kwietniu do Petersburga. Wiadomości, które napływały do Paryża, zaczęły mocno niepokoić rząd francuski (premjerem był podówczas stary polityk Aleksander Ribot — ten sam, który w r. 1891 podpisał traktat sojuszu z Rosją Aleksandra III). Paléologue przeciwnik, rzecz prosta, rewolucji, nie przestawał ostrzegać, że przewrót w Rosji i upadek caryzmu będzie miał ten przedewszystkiem skutek, że wojna na wschodnim froncie wstąpi raczej w okres likwidacji. Żołnierze nie chcą się bić, na całym froncie prowadzi się niebezpieczna propaganda „bratania się” z Niemcami, w której dominują nie żywioły porządku, ale żywioły anarchji społecznej, wszelkiego rodzaju rewolucjonistów, w tym, czy innym sensie zależni od Niemiec. Z drugiej strony rząd tymczasowy, pytany o osobę przedstawiciela dyplomatycznego, dawał do zrozumienia, że wolałby widzieć kogo innego na miejscu carofila Paléologue’a. Dla tych powodów rząd francuski starał się przekonać socjalistów francuskich, że powinni jechać na Wschód i oddziaływać na żołnierzy rosyjskich w kierunku wytrwania aż do zwycięstwa i postanowił też wysłać do Petersburga posła bardziej przystosowanego do warunków przewrotu politycznego, który się dokonał w państwie carów, niż Palé-

ologue: Wybór padł na osobę tow. Alberta Thomasa.

Thomas jeździł do Petersburga w roku 1916 i umiał sobie pozyskać względy dworu nad Newą. Pustogłowy car znalazł w nim podobieństwo fizyczne do rosyjskiego chłopca (mężyczek) i upodobał go sobie. Rozumny i bystry — dobrze informowany przez lewicę rosyjską, przez lewych kadetów, przez eserów — zorientował się szybko w sytuacji. Jego raporty, jego raport ogólny, złożony na francuskiej Radzie Ministrów (czerwiec 1916), zgłębiający od informacji, które dawał Izwolski i od raportów, które nadsyłał Paléologue — sprawił głębokie i ciężkie wrażenie. I Ribot powiedział sobie: nikt, tylko Thomas.

Thomas zjechał do Petersburga 22-go kwietnia z wielką świtą sekretarzy i oficerów. Przywoził, przedewszystkiem, dymisję Paléologue’a. Nie zdziwiło to wcale dyplomaty. Rozumiał sam, że jego miejsce nie jest u boku Rządu tymczasowego, na którego czele znajdował się książę, co prawda, Lwow, ale który rozdził się z Rewolucją. Został czas pewien, do 15 maja. Starał się wtajemniczyć Thomas we wszystko, co mogło nowego męża zaufania zainteresować. Obaj starali się zadanie swoje ułatwić. Ale od pierwszej chwili skrytykowały się różnice ich na sprawę poglądów. Paléologue miał dla nowych ludzi tylko wzgardę. Nie widział w tem, co się stało nic, jak tylko anarchję słowiańska organizowana przez Niemców. Nienawidził Kiereńskiego. Chodził samotny wśród ruin dawnego bizantyjskiego marzenia. Spotykał się z dawnymi przyjaciółmi, spotykany na dworze u boku cara, spotykany u nich, w pałacach petersburskich, spotykany w

gabinetach tajemnicą zasnutych najpierwszych restauracji petersburskich. Od pierwszego z Thomas’em spotkania zarysowały się między nimi różnice. Thomas był bowiem zachwycony rewolucją. Nie znał jej bliżej, nie przewidywał jej końca. Jak pisał Paléologue, od pierwszej chwili był „oczarowany”. Pamiętał Petersburg z maja 1916 roku, przynęcony, zasnut szarym gęstym obłokiem rozczarowania wojennego, przegranej, nieprzygotowania, obojętności, zdrady, nędzy. Teraz zobaczył Petersburg inny: szalejący od szczęścia (maj 1917). Od pierwszego wejścia mówi do ambasadora, który go odwozi do hotelu: „ależ to Rewolucja w całej jej wielkości, w całej jej piękności...”

Ambasador pragnie nałożyć tłumik na ten zachwyt. Nie ma powodzenia. Opowiada zaraz pierwszej nocy o walce Milukowa z Kiereńskim, o pogorszeniu się sytuacji od dwu tygodni, o konieczności podtrzymania przez Francję Milukowa w jego walce z Kiereńskim. Na to Thomas: „musimy być bardzo ostrożni, aby niczem nie podrażnić demokracji rosyjskiej...” I odtąd toczy się między tymi dwoma dygnitarzami francuskimi głucha, a niekiedy i wyraźna walka. 24 kwietnia jedzą razem śniadanie z ambasadorami Włoch i Anglii. Włoch jest po stronie Paléologue’a, Anglik (Buchanan) po stronie Thomasa. I Thomas broni już otwarcie K-go: „Cała siła demokracji rosyjskiej jest w jego rozpedzie rewolucyjnym. Tylko Kiereński jest zdolny stworzyć razem z „Sowieciem” rząd, go-

(D. c. n.).

dem sowiektów. Pułkownicy żandarmscy, którzy ścigali rewolucjonistów rosyjskich w Rosji i zagranicą i prowadzili wywiad żandarmski w ośrodkach carskich w Paryżu, Londynie i Rzymie są od dawna już na dawnych stanowiskach i pracują za rządu na rzecz trzeciej międzynarodówki. I grupa III międzynarodówki, przebywająca w Pradze, otrzymuje rozkaz z Moskwy, aby zajęła się organizowaniem służby szpiegowskiej w armii czesko-słowackiej. Nici tej propagandy zbiegają się w rękach pułkownika Mostowenko. Ten to Mostowenko chciał zdobyć plany mobilizacyjne Czechosłowacji.

— Znydykaty belgijskie (klasowe) odbyły 17 i 18 lipca kongres doroczny.

— Partia socjalistyczna francuska organizuje 29 lipca obchód ku czci Jauresa, zamordowanego przed osiem laty, w przeddzień wybuchu wojny światowej. Obchód ten urządzony będzie łącznie z konferencją generalną pracy i federacją syndykatu departamentu Sekwany.

— Zarząd miasteczka fabrycznego Villeneuve-Saint-Georges, składający się w większości z socjalistów, nadał jednej z ulic nazwę doktora Zamenhofa, twórcy esperanto. Zamenhof urodził się w Warszawie, tu żył, tu działał i tu umarł. Sławę widocznie posiada gdzieśindziej, na Zachodzie, we Francji.

„Freiheit” berlińska ogłasza list, nadesłany redakcji przez pocztę i odręcznie podpisany. List skierowany jest pod adresem prezydenta Rzeszy w imieniu organizacji „C” (Consul) i zapowiada wobec ostatnich akcji przeciwko nacjonalistom i zamachowcom bezwzględna walkę „obronną”. Autorem listu twierdzi, że za każdą ofiarę z ich szeregu odpłaca życiem setki ludzi z przeciwnego obozu. List podpisany jest przez Melznera, Bazarowa i Hoyosa w imieniu niemiecko-rosyjsko-węgierskich oddziałów organizacji „C”. Aczkolwiek trudno o rzec, z pewnością list jest autentyczny, jednak treść i ton jego są zupełnie w duchu organizacji czarnosiecznych, które — jak się okazuje — łączą się w międzynarodowe braterstwo dla walk bratobójczych.

— Berlińskie związki zawodowe, jakoteż obie frakcje socjalistyczne parlamentu Rzeszy wysłały do Moskwy ostre protesty przeciwko zamierzonym wyrokom śmierci na ceserów.

— Parlament niemiecki zawiesił prace swe do 17-go października. W grudniu lub styczniu odbędą się wybory nowego prezydenta Rzeszy, które nie mogły się odbyć dotychczas z powodu niezłatwienia sprawy górnośląskiej.

— Prezydent belgijskiej sekcji „Unii między-parlamentarnej”, na której cele stoi znany pacyfista senator francuski d'Estournelles de Constant, odmówił zaproszenia tegoż wzięcia udziału na najbliższej konferencji Unii, mającej się odbyć w Wiedniu. Przyczyną odmowy: obecność przedstawicieli Niemiec na konferencji. Sekcja francuska uchwaliła jednogłośnie uczestniczyć w konferencji. Ze strony Belgii przyjadą zapewne tylko socjaliści.

— Na odbywającej się w Londynie konferencji Rady Ligi Narodów ma być poruszona sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi.

Rokowania polsko-niemieckie.

Rokowania polsko-niemieckie, rozpoczęte w Warszawie dn. 15 b. m., dotyczyły pewnych przedwstępnych materii, które należało uregulować przed przystąpieniem do rokowań merytorycznych.

Dnia 20 b. m. pełnomocnik rządu polskiego K. Olszowski, podpisał z pełnomocnikiem rządu niemieckiego v. Stockhammerem protokół, stwierdzający zupełne porozumienie stron.

Protokół ten dotyczy trzech zasadniczych spraw, a mianowicie:

- 1) pewnych zarządzeń, które mają być wydane przez rządy natychmiast;
- 2) ustalenie spisu, spraw, które będą przedmiotem negocjacji;
- 3) ustalenie regulaminu rokowań.

Co do punktu 1-go pełnomocnik Rzeszy niemieckiej złożył deklarację, z której wypływa co następuje:

Rząd niemiecki wyda natychmiast zarządzenia w tym celu, aby Urzędy Handlu Zagranicznego wydawały zezwolenia na wywóz towarów niemieckich do Polski według tych samych reguł, które stosowane są do innych państw. Ceny na towary te ustalone będą według tych samych zasad, które stosowane są do innych krajów o niskiej walucie. W ten sposób ułatwiona została sprawa t. zw. bojłoku ekonomicznego, który od dłuższego czasu wywalał szereg zażaleń.

W dalszym ciągu pełnomocnik niemiecki złożył deklarację, iż rząd niemiecki wykona bez żadnej zwłoki układ, podpisany w Wiesbaden 3-go czerwca 1921 r., zgodnie z którym zobowiązał się on wydać Polsce 35,100 koni. W ostatnich czasach zaszła przerwa w wykonaniu tego układu, motywowana przez rząd niemiecki zatrzymaniem pewnej ilości koni, które optanci zamierzali wywieźć z Polski.

Z drugiej strony pełnomocnik rządu polskiego zadeklarował, iż umowa zawarta w Bydgoszczy 2 listopada 1920 r. w sprawie statków rzecznych, będzie przez rząd polski wykonana. Ponadto pełnomocnik polski wyraził w imieniu rządu polskiego gotowość przystąpienia na rzecz Niemiec tranzytu towarowego do Rosji i Ukrainy. Delegacje obu stron przystąpić mają w samym początku rokowań do bliższego ustalenia warunków owego tranzytu, z uwzględnieniem stipulacji traktatu ryskiego o raz bezpieczeństwa pod względem sanitarnym i weterynaryjnym.

Zatwierdzony przez obu pełnomocników pro-

gram rokowań obejmuje 24 problematy natury rozrachunkowej, prawnej, finansowej i t. p., a mianowicie: wykonanie konwencji podpisanej w Paryżu 9 stycznia 1920, sprawy poruszone w deklaracji, podpisanej w Paryżu 1920, oraz szereg innych, jak m. in. sprawy dotyczące obywatelstwa, uregulowanie sprawy wierzitelności obywateli i stowarzyszeń niemieckich, wypłata przez Niemcy należności, przypadających z różnych tytułów obywatelom polskim, załatwienie zajęć pogranicznych, podział majątku osób prywatnych, których sfera działalności przecięta została nową linią graniczną, układ sądowy, metoda stosowania art. 297 i zastosowanie art. 256 Trakt. Wers., zlikwidowanie umowy granicznej, zawartej w Berlinie 22 października 1919 r., sprawa osób, wydalonych przez każdy z rządów, ruch kolejowy, komunikacja pocztowa, telegraficzna i telefoniczna, drobny ruch graniczny, układ ekonomiczny oraz załatwienie innych spraw, któreby powstały podczas rokowań, o ile obaj pełnomocnicy się na to zgodzą.

Według regulaminu, przyjętego przez pełnomocników, stworzone będzie 6 komisji dla uregulowania wyżej wymienionych spraw, a mianowicie: Komisja Rozrachunkowa, Komisja dla not Kriesa oraz Komisje: Archiwalna, Prawna, Wierzitelności, Ekonomiczna i Komunikacyjna. Miejsca rokowań ustalone będą przez pełnomocników. Fakt, że dana sprawa objęta została rokowaniami, nie tamuje w niczem wydawania przez rządy zarządzeń w tychże materjach, o ile zajdzie tego potrzeba.

Prace komisji rozpocząć się mają w pierwszej połowie września r. b.

Biuro rokowań polsko-niemieckich mieści się w Warszawie, w gmachu Ministerjum przemysłu i handlu, przy ul. Elektoralnej nr. 2 (telefon 7102).

Kronika polityczna

Duński „Social-demokraten” w Nr. z 14-go lipca r. b. pomieścił na pierwszej stronie fotografię grupy studentów-socjalistów polskich, którzy brali udział w wycieczce młodzieży do Szwecji i Danii. Wrażeniu z tej wycieczki podaliśmy w odcinku „Robotnika”.

Dzisiaj rozpoczyna się w Karlsbadzie konferencja szefów biur prasowych przy ministerjum spraw zagranicznych państw małej ententy (Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii) oraz Polski. Konferencja ta została zwołana w wykonaniu postanowień protokołu, podpisanego podczas konferencji genuńskiej z inicjatywy szefa polskiego biura prasowego w M. S. Z., p. min. Targowskiego. Delegacja polska składa się z przewodn. Targowskiego, oraz Korab-Morskiego z biura Ekon. M. S. Z. i p. Klimeckiego, kier. oddziału Aj. Tel. w Biurze Prasowym M. S. Z.

Naczelnik Państwa w porozumieniu z senatem wielkiego miasta Gdańska uchwilił *exequatur* p. L. Neumawej, konsula honorowego portugalskiego w Gdańsku. (PAT).

SPRAWA ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH.

Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje:

„W odpowiedzi na notę Rządu Polskiego do Litwy z dnia 2-go b. m., podaną w swoim czasie prasie polskiej w sprawie opcji, Minister Spraw Zagr. Rep. Litewskiej, p. Jungutis nadał notę, datowaną 17-go lipca r. b. w której obstarę przy swej uprzedniej interpretacji, uchwalił Rady Ligi Narodów z dnia 12 maja r. b. t. j. twierdzi, że sprawa opcji mogłaby może stanowić przedmiot dyskusji po zawarciu ogólnego układu pokojowego pomiędzy Polską a Litwą. Dalej p. Jungutis oświadczył, że Rząd Litewski gotów jest rozpocząć z Rządem Polskim rokowania we wszystkich kwestiach spornych, między innymi również i sprawy opcji, o ile warianty sformułowane przez Rząd Litewski w notach z dnia 27 stycznia i 3 lutego r. b., będą wypelnione. Przypominamy, że w notach tych Rząd Litewski żąda oddania Wilna Litwie i ustanowienia granicy według Traktatu Suwalskiego. Żądania Litewskie znalazły dostateczną odpowiedź w notach Rządu Polskiego ze stycznia i lutego r. b. wobec tego powracanie znowu do tej kwestii obecnie jest zupełnie zbędne.”

Z noty litewskiej widać najwyraźniej, że Rząd Kowieński nie myśli powrócić o wejściu w stosunki sąsiedzkie z Polską. Bowiem żądanie litewskie oddania Wilna nie może być traktowane realnie nawet przez samych polityków litewskich, a świadczy tylko o ich złej woli i o polityce, nie łączącej się z żywymi interesami narodu litewskiego.

Co się tyczy stanowiska Rządu Polskiego, to kilkakrotnie miał on okazję wypowiedzieć się, że gotów jest bez żadnych zastrzeżeń rozpocząć natychmiast bezpośrednie rokowania z Rządem Litewskim dla uregulowania wszystkich spraw, wymagających w interesie ludności obu państw najprędszego załatwienia. (PAT).

NOTA SOWIECKO-UKRAIŃSKA.

Ukraińskie poselstwo radzieckie w d. 10 lipca, wystąpiło z odpowiedzią na notę Ministerjum Spraw Zagranicznych z dnia 25 czerwca 1922 r., odpierając zarzuty niemożności poselstwa ukraińskiego i porażonych członków tego poselstwa względem Polski jako oparte na złośliwym i zmyślnym fakcie. Według zdania poselstwa sowiecko-ukraińskiego, wszystkie podobne zarzuty były inspirowane przez organizację petliurowską, przebywającą w Polsce, które jakoby obciążała sięcia prawokacji przedstawicielstwo pełnomocne Ukrainy. Nota zwraca uwagę Rządowi Polskiemu na szkodliwą działalność tych organizacji, które postawiły sobie

za cel zniszczenie dobrych stosunków sąsiedzkich między Ukrainą a Polską. Ukraińskie poselstwo w końcu wyraża nadzieję, że Rząd Polski położy kres akcyj związków Petliurowskich, które obciążają zarówno ukraińskiemu, jak i polskiemu państwu.

WYKONANIE TRAKTATU WERSAŁSKIEGO.

Pełnomocnik Rządu Polskiego wiceminister dr. Wachowiak otrzymał depeszę od p. Alberta Thomasa treści następującej: „Rada Ligi Narodów, zwołana w Londynie, jednomyślnie zaakceptowała zażalenie komisji, wyłonionej na zasadzie artykułu 312 Traktatu Wersalskiego. Posiedzenie odbyło się 17-go b. m. Tem samym zażalenie komisji stało się obowiązującym i dla Niemiec, które w ciągu dwóch tygodni, licząc od 17-go b. m., muszą wypłacić w gotówce 125 milionów marek niemieckich tytułem odszkodowań za dokonywanie ubezpieczeń społecznych w byłej dzielnicy pruskiej (PAT).

Przeciw rządowi Korfanteo.

Żyrardów.

(Korespondencja własna).

Gniazdko Korfanteo pod skrzydłem ks. kanonika. — Odczyt tow. Długoszeuskiego.

W dniu 21 b. m. „Gazeta Poranna” zamieściła korespondencję z Żyrardowa, w której pisała, jakoby robotnicy PPS-owcy i komuniści uchwiliłi wotum zaufania dla Korfanteo; na wiecu miało być 1000 osób. Wszystko to jest kłamstwem. Sala plebanji pomieścić może zaledwie 50 osób. Endecy, których w Żyrardowie można na palcach policzyć, nigdy nie ujawniali się na zewnątrz. Nie mogąc wiać na lep robotników, wyszukali sobie dla swych celów opiekuna w postaci ks. kanonika, który dla zwalczania Naczelnika Państwa łaskawie udzielił im plebanji. Ażeby nadać tej niecnej robocie charakter religijny, wszelkie zebrania odbywały się w obecności księdza, który z imieniem Boga na ustach werbuje zwolenników dla obozu wrogiemu Piłsudskiemu i demokracji. Otóż w dniu 21 b. m. odbył się taki wiec pod przew. niejakiego p. Wronskiego, znanego z czasów rosyjskich. Robotnicy wiedząc o co chodzi, chcieli dostać się na plebanję, by wyjaśnić swe stanowisko wobec Korfanteo, lecz stojący w drzwiach księżulek puszczal tylko swoje owieczki, które zna. Zebrało się więc około 50 osób, ale pomimo księżej straży weszło w tej liczbie i kilku robotników, którzy, gdy chcieli wnieść okrzyk na cześć Korfanteo, krzyknęli wraz: niech żyje Piłsudski. Owieczki, którym wszystko jedno co krzyczyć, wtórowały.

TELEGRAMY.

Miedzyn. Konferencja Zw. Zaw.

O JEDNOLITY FRONT PRZECIW REAKCJI.

Amsterdam, 21 lipca. (PAT). (Wied. B. K.). Na wczorajszym posiedzeniu międzynarodowej konferencji związków zawodowych delegacji niemieckiej złożyli obszernie sprawozdanie o stosunkach politycznych w Niemczech i o zarządzeniach, powziętych celem ochrony republiki. W dyskusji, jaka się potem wywiązała, wszyscy mówcy podkreślali konieczność utworzenia jednolitego frontu dla zwalczania reakcji.

O REWIZJĘ UKŁADÓW POKOJOWYCH

Amsterdam, 22 lipca. (PAT). (Havas). Manifest kongresu międzynarodowego związków zawodowych zawiera między innymi żądanie rewizji układów pokojowych. Wybrano komisję, która będzie miała za

Wtedy księżulek zaczął wrzeszczeć, żeby wyprowadzić zaraz belwederką i na tem skończył się ów przyjazny dla Korfanteo wiec. wieców takich życzymy mu częściej.

Robotnicy do głębi oburzeni są z powodu tego, że plebanji używa się dla celów politycznych w obronie reakcji, że ksiądz, który ma nauczać szczerze masy nauki Chrystusa, pomaga reakcji do zakucia robotnika w kajdany niewoli burżuazyjnej.

W dniu 21 b. m. w sali Domu Ludowego wygłosił odczyt na temat: „Przesilenie gabinetowe” tow. Długoszeuski, który wyczerpująco wykazał ohydny rolę endecji, która chce koniecznie wywołać przesilenie na stanowisku Naczelnika Państwa dla celów wyborczych, oraz dla zakucia robotnika w kajdany. Przemawiał również poseł Galiński. Przemówienia mówców nagrodzone zostały przez obecnych rzęsiestmi oklaskami. Zebrani rozeszli się z okrzykami: Precz z Korfantem!

Siedlce.

(Korespondencja własna)

Dn. 16 lipca odbył się w sali Domu Ludowego wiec, zwołany przez miejscową organizację PPS., na który robotnicy siedlecki stawili się tłumnie. W przeprowadzonej sali zabrał głos tow. Szczypiorski z Warszawy, który w obszernym przemówieniu zreferował sytuację polityczną, stwierdzając, że prawica sejmowa przez obalenie umiarkowanego i demokratycznego rządu A. Śliwińskiego i wyznaczenie na stanowisko premiera reakcjonisty Korfanteo, prowokuje klasę robotniczą, zmierzając do sfalszowania wyborów i wyrządza niezmierną szkodę interesom Polski. Huczne oklaski zebranych i okrzyki „precz z Korfantem” były odpowiedzią na to przemówienie. Podczas przemówienia tow. Szczypiorskiego garsę „rozwojowców” próbowała zakłócić spokój i wrzaskiem zagłuszyć słowa mówcy, lecz energiczna interwencja przewodniczącego O. K. R. tow. Feista oraz groźna postawa robotników poskutkowała i rozwojowcy się uspokoiłi. Gdy tow. Szczypiorski skończył, przewodniczący zaproponował krzykaczom z „Rozwoju” zabranie głosu z trybuny.

Po długim dopiero namyśle dwóch endeków po kolei zabrało głos, wychwalając pod niebiosa Korfanteo i oburzając kłamliwymi oszczerstwami socjalistów. Zebrani przemówień tych słuchać nie chcieli i mówcy endeccy wśród wrogich okrzyków słuchaczy musieli opuścić trybunę.

Wówczas ponownie zabrał głos tow. Szczypiorski, który dał należyta odprawę obu „rozwojowcom”, wskazując na przewrotną i szkodliwą dla państwa polskiego działalność reakcji. Wiec zakończono przyjęciem rezolucji, zawierającej ostry protest przeciwko próbom tworzenia reakcyjnego rządu Korfanteo.

zadanie zbadanie, o ile konieczna jest rewizja podobna. W końcu przyjęto uchwałę, głoszącą, że wykonanie wyroku śmierci na cesarzach rosyjskich uniemożliwiłoby przywrócenie jednoci proletarijuszcy wszystkich krajów.

WSPÓLNA KOMISJA AMSTERDAMU, LONDYNU I WIEDNIA.

Amsterdam, 22 lipca. (PAT). (Wolff). No popołudniowym posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Związków Zawodowych wybrano komisję, do której weszli: przedstawiciele międzynarodowych związków zawodowych, II Międzynarodówki i Międzynarodówki wieńskiej. Komisja ta ma wypracować wspólne oświadczenie, które będzie wyrazem trzech ciał kierowniczych wyżej wspomnianych reprezentacji robotniczych.

Przesilenie we Włoszech

O SZYBKIE ZAKOŃCZENIE PRZESILENIA.

Rzym, 22 lipca. (PAT). Prasa włoska wszystkich odcieni wyraża życzenie, aby nowy rząd powstał możliwie prędko oraz posiadał niezbędny autorytet i energię do opanowania sytuacji wewnętrznej kraju. Wśród kandydatów wymieniają: Bonomiego, Denicollę, Medę i Orlanda.

PRZEDSTAWICIELE STRONNICTW U KRÓLA.

Rzym, 22 lipca. (PAT). Król w dalszym ciągu odbywa narady z przywódcami stronnictw. Wobec dużej roli, jaką odgrywa frakcja socjalistyczna, przewidywane jest, iż król zaprosi dla wyrażenia opinii przywódcę socjalistów Turatięgo, oraz przewodniczącego konfederacji pracy D'Aragnę.

GABINET ORLANDO - BONOMI.

Rzym, 22 lipca. (PAT). (Wied. B. K.). Jak słyhać, jest duże prawdopodobieństwo, że misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma Orlanda, tekę zaś spraw zagranicznych otrzymałby w tym wypadku prawdopodobnie Bonomi. Niewątpliwie jest udział w gabinecie popolarów (ludowców), reformistów i liberałów lewicowych, natomiast udział liberałów prawicowych nie jest pewny.

ORLANDO KONFERUJE.

Rzym, 22 lipca. (PAT). (Havas). Według informacji prasy włoskiej, gabinet utworzy prawdopodobnie Orlanda. Odbył on konferencję z Modiglianem, leaderem socjalistów, oraz leaderem Demokracji Giolittiańskiej. Wszyscy trzej wzmiankowani politycy przyjęci byli wieczorem na audjencji u króla, który prócz tego konferował też z Bosellim i Luzzazim.

POWOŁANIE ORLANDO.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT). „Neue Freie Presse” donosi z Rzymu, że Orlanda otrzymał misję tworzenia gabinetu.

KONIEC STRAJKU GENERALNEGO W MEDJOLANIE.

Rzym, 22 lipca. (PAT). (Wied. B. K.). Strajk generalny w Medjolanie został zakończony. Również w całym Pjemencie zanosi się na zakończenie strajku. Faszysti wydali manifest, w którym chlubią się, iż oni to udaremnili strajk, oraz wzywają swoich członków, aby trwali w gotowości do wypełnienia dalszych rozkazów.

Rzym, 22 lipca. (PAT). — Strajki w Medjolanie, Turynie, oraz całej Lombardji i Pjemencie zakończono. Strajkujący powrócili do pracy.

Reakcja w Bawarii

RZĄD BAWARSKI A USTAWA O OCHRONIE REPUBLIKI.

Berlin, 22 lipca. (PAT). (Wolff). „Berl. Tageblatt” donosi z Monachium: Bawarska Rada Ministrów obradowała w dalszym ciągu, chcąc na dzisiejszym posiedzeniu wydziału krajowego przedłożyć formułę gwarancyjną w sprawie stosowania ustawy o ochronie Rzeczypospolitej. Dziennik donosi dalej, że hr. Lerchenfeld wysłał do bawarskiego posła w Berlinie Kraegera podziękowanie za stanowisko, zajęte w Radzie Państwa i w Reichstagu.

KONFLIKT MIĘDZY BERLINEM A MONACHJUM.

Berlin, 22 lipca. (PAT). — „Achtuhr Abendblatt” donosi z Monachium, że ściąganie wojsk bawarskich stało się powodem pogłosek, iż rząd monachijski obawia się niepokojów ze strony grup lewicowych. Obecne manifestacje stronnictw socjalistycznych nie pozostawiają wątpliwości, że w razie opozycyjnego stanowiska rządu mo-

nachijskiego wobec ustawy o ochronie Rzeczypospolitej będzie natychmiast proklamowany strajk generalny. Naogół należy stwierdzić, że napięcie w Bawarii osiągnęło niebywałą siłę, a konflikt między Monachium a Berlinem nigdy nie był tak zastrzyżony, jak obecnie.

O ODWOŁANIE PRZEDSTAWICIELA RZESZY Z MONACHJUM.

Berlin, 22 lipca. (PAT). — Rząd bawarski zwrócił się do rządu Rzeszy w Monachium hr. Zecha. Hr. Zech wyjechał dziś rano do Berlina celem dania osobistych wyjaśnień. Odwołanie hr. Zecha jest w związku z napadami na niego, które pojawiły się w niemieckiej prasie radykalnej i narodowej.

— Niedaleko Magdeburga wykryto wielki skład broni, a mianowicie: karabinów maszynowych i ręcznych, oraz znaczną ilość amunicji. Magdeburskie prezydium policji ustaliło, że w jednym z miejscowych zakładów przemysłowych wyrabiano naboje.

Poincaré w sprawie moratorium

MORATORIUM MOŻE BYĆ TYLKO KRÓTKOTRWALE.

Paryż, 22 lipca. (PAT). Havas. — Prezydent Poincaré skierował do przewodniczącego komisji odszkodowawczej Dubois memorandum obalające argumenty, za pomocą których nota niemiecka z dnia 12 b. m. motywuje prośbę o nowe moratorium. Memorandum prezydenta Poincarégo udawadnia, że uiszczanie rat odszkodowawczych nie było bynajmniej przyczyną spadku kursu marki niemieckiej, ponieważ ten spadek zaznaczył się głównie właśnie już wtedy, gdy raty spłata walorami zaczęły się już zmniejszać. Niemiecki kryzys finansowy — zdaniem memorandum — jest rezultatem niedostatecznego wykorzystania źródeł dochodowych, słabym opodatkowaniem obywateli niem., niskim poziomem niemieckich taryf kolejowych, niedostateczną redukcją wydatków, oraz kosztami inwestycyjnymi. Dalej memorandum zajmuję się sprawą sztucznego odpływu kapitałów niemieckich zagranicę. Obywatele niemieccy — zdaniem prezydenta Poincaré — świadomie przyczyniają się do spadku marki niemieckiej, który pozwala Niemcom konkutować z przemysłem zagranicznym, doprowadzając jednak równocześnie do zupełnej anarchii ekonomicznej w całej

Europie, oraz dezorganizacji na rynku walut.

Wobec powyższego memorandum żąda, aby komisja odszkodowawcza szczególnie naciskała na sprawowanie kontroli nad finansami niemieckimi, co z kolei będzie skuteczną wówczas tylko, gdy komitet gwarancyjny przeniesie swą działalność na teren berliński. Komisja odszkodowawcza powinna również przystąpić do realnego wykonywania praw i przywilejów, jakie na mocy traktatu przysługują sprzymierzonym w odniesieniu do dóbr Rzeszy pod postacią pewnych hipotek. Poincaré jest zdania, że moratorium może się odnosić maximum do dwóch najbliższych rat, mianowicie z dnia 15 sierpnia i 15 września. Tenże okres czasu pozwoliłby na przeprowadzenie reform finansowych, zarządzanie nowych gwarancji, i nowe moratorium byłoby uzależnione od przeprowadzenia wskazanych warunków. Gdyby wyżej wymieniony okres czasu upłynął bez przeprowadzenia postawionych warunków, w takim razie komisja powinna stwierdzić umyślne uchybienie ze strony Niemiec i sprzymierzeni powinni przystąpić do przeprowadzenia przewidzianych w traktacie sankcji zbiorowo lub inaczej, stosownie do potrzeb.

Program dostaw niemieckich

Paryż, 22 lipca. (PAT). Komisja reparycyjna ustaliła wczoraj program niemieckich dostaw węglowych na czas od sierpnia do października r. b. Zażądano 1,725,000 ton, a w tym 720,000 ton koksu. W razie, gdyby niemiecka produkcja węgla w przeciągu trzech miesięcy wynosiła więcej, niż 8,300,000 ton, wówczas z nadwyżki ma być dostarczone 20 % oprócz wymienionych już 1,725,000 ton.

Po Nadze.

DELEGACJA SOWIECKA ZWLEKA Z WYJAZDEM.

Haga, 22 lipca. (PAT). Havas. — Delegacja rosyjska odłożyła swój wyjazd do dnia 23-go b. m. Zwłoka w wyjeździe jest, jak się zdaje, spowodowana chęcią przeprowadzenia wymiany zdań z kilku wybitnymi osobistościami ze świata finansowego.

Jeszcze jedna konferencja

Berlin, 21 lipca. (A. W.). Na przyjęciu, wydanym przez lorda majora Londynu sir Robert Horn oświadczył, w kwestii reparycyjnej, że celem ostatecznego rozwiązania tego problemu konieczną będzie jeszcze jedna konferencja bankierów europejskich i amerykańskich. W sprawie obecnej sytuacji Niemiec sir Horn oświadczył, że kredyt ich znacznie się zmniejszył.

Powstanie w Irlandji

— Irlandzkie wojska rządowe zajęły centrum Waterford. Oddziały republikańskie cofają się w kierunku południowym. Poza tym oddziały regularne po zbombardowaniu Limerick zawiązały miastem.

— Oddziały powstańców irlandzkich ewakuując Limerick, wzniciły w mieście pożar. Podczas ostatnich walk utracili powstańcy 20 zabitych, kilkudziesięciu rannych i kilkudziesięciu jeńców.

Robotnicy popierajcie

swoje pismo codzienne.

Wiadomości telegraficzne.

— Rząd australijski odmówił swej zgody na mianowanie konsula niemieckiego dla Australji, odkładając to do czasów późniejszych, nie chcąc bowiem jeszcze przyczyniać się do wzmocnienia ekonomicznego Niemiec.

— Gerhard Hauptmann oraz szereg pisarzy, uczonych i dziennikarzy niemieckich przesłało do Moskwy telegram, w którym występują w obronie sądzonych socjal-rewolucjonistów.

— Lwowska „Gazeta Peranna” donosi, że z pogranicza rosyjskiego nadeszły wiadomości o wybuchu powstania na Ukrainie sowieckiej przeciwko bolszewikom. Według tych wiadomości powstańcy oddziały ukraińskie zdobyły Kamieniec Podolski.

— Według londyńskiego „Saturday Review” Trocki oraz szereg innych przywódców bolszewickich przygotowywali plan ucieczki z Rosji w razie upadku sowietów, co zdaje się być coraz bliższe.

— Komisja odszkodowawcza uchwaliła zgodzić się na wniosek rządu austriackiego, dotyczący zwolnienia zastawów. Komisja odszkodowawcza zwolniła też część zastawów, która jest potrzebna do utworzenia austriackiego banku emisyjnego, na przeciąg lat 20-tn, inne zaś zastawy, które mają służyć na podkład pożyczki zagranicznej, komisja zwolniła na czas nieograniczony.

— Wiedeńska „Neue Freie Presse” donosi z Berlina, że termin wyboru nowego prezydenta, naznaczony pierwotnie na listopad, będzie odłożony na 27-go stycznia.

Czasopisma nadesłane.

„Ekonomista”. Ukazał się tom II „Ekonomisty” za kwartał II-gi b. r. Na treść tomu składa się szereg artykułów oraz dział kronik, rozbiórów, sprawozdań i dział bibliograficzny. Tom ten zawiera artykuły: p. W. Fabierkiewicza w sprawie odbudowy gospodarczej Rosji; p. K. Lipińskiego — „Badanie zmian cen”; p. G. Taubego — „Hyperinflacja i równowaga budżetowa”; ks. prof. Al. Woycieckiego — „Robotnik polski w życiu rodzinnym” (wyniki ankiet); p. N. Gasiorowskiej — „Z dziejów przemysłu w Król. Pol.” (dokończenie rozpoczętej w tomie poprzednim monografii o osadnictwie fabrycznym Polski poroźbiowej). W rozbiórach i sprawozdaniach znajdujemy oceny prac: dr. W. Fajansa, W. Studnickiego, A. Wolfgang’a, Cohn’a, J. Nowaka oraz „La participation du travail au résultat et la question des entreprises”. „Odrodzenie Przemysłu i Handlu Polskiego”. Bureau International du Travail: La liberté syndicale en Hongrie.

Dział kronik stanowią: kronika przemysłowa

LISTY KREDYTOWE

Pocztowej Kasy Oszczędności

stanowią najdogodniejszy rodzaj akredytywy płatnej w każdym urzędzie pocztowym w państwie. Posiadacz Listu Kredytowego może bezwzględnie w każdym urzędzie pocztowym podnieść dowolne sumy. Zamiast przeto wozić ze sobą pliki banknotów **wszystcy kupcy i przemysłowcy winni zaopatrzyć się w Listy Kredytowe P. K. O.**, które uczestnikom obrotu czekowego wydaje **Dyrekcja P. K. O. w Warszawie, pl. Napoleona Nr. 10.** Tylko uczestnicy obrotu czekowego mogą otrzymać List Kredytowy. Do zgłoszenia o wydanie Listu Kredytowego dołączyć należy fotografię podpisaną oraz przesłać czek P. K. O. na sumę, jaką pragnie właściciel rozporządzać drogą Listu Kredytowego.

Korespondencja z P. K. O. wolna jest od opłat pocztowych.

Otwierajcie konta czekowe.

(nafta) i kronika handlowa (handel zagraniczny Polski).

Informacyjna część „Ekonomisty” zawiera sprawozdanie z VII Zjazdu Prawników i Ekonomistów i kongresu Zw. Zaw. Przegląd kursów walut, cen zbożowych oraz bardzo bogatą tablicę: „Światowa konjunktura społeczna i gospodarcza”.

W dziale bibliograficznym znajdujemy przegląd czasopism polskich za marzec i maj b. r.

„Epoka”. Wyszedł z druku 10-ty numer „Epoki”, na którego treść składają się następujące artykuły: Prądy dnia — Władysław Włoch. Wzajemna zależność ekonomiczna świata — E. p. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Lodo-wieć Lorda Beaconsfield’a — Jan Tarnowski. „Francuskie Fliegende Blätter”. — „Kartki ulotne” Kurjera Warszawskiego — C. Kolas Breugnon — B. Kir. Zygmunt Krasinski o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reev'em — Władysław Włoch. Gelda. „Epoka” ukazuje się co tydzień w objętości dwu arkuszy druku, cena za poszczególny numer 100 mk., kwartalnie 1000 mk, Redakcja: Moniuszki 4. Administracja: Szpitalna 1.

Z Związku b. powstańców Górnosląskich

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wobec ukazania się niezgodnej z prawdą notatki w piśmie o rzekomych wielkich nadużyciach w Związku b. Powstańców Górnosląskich, Zarząd Główny kategorycznie zaprzecza zarówno treści wspomnianego artykułu, jak i porządkowi zmyślonych po części wypadków. Zastępca-kierownik III brygady, pan Bachrahn, żadnych informacji nie otrzymywał o tem, iż funkcjonariusze Związku popełniają nadużycia, nie polecał st. przodownikowi, p. St. Kuczołowi wysłedzić sprawców nadużycia, ani też p. Kucz nie obserwował „czas jakiś” pracowników Związku.

W dniu 14 b. m. zgłosił się do Urzędu Śledczego wiceprezes Związku b. Powstańców Górnosląskich i prosił o natychmiastowe wszczęcie dochodzenia przeciw trzem pracownikom, którzy sprzeniewierzyli sumę przeszło pięciu tysięcy mk. Sprawę powierzone st. przodownikowi III brygady, p. St. Kuczołowi, który nader energicznie zajął się dochodzeniem i przy pomocy członków Związku natychmiast aresztował winnych.

Wszelkie sensacyjne pogłoski o „wielkich” nadużyciach są w zupełności niezgodne z prawdą, całe zaś nieporozumienie, bezpodstawne zaalarmowanie opinii publicznej jest jedynie wynikiem niesumienności reportera, który nie mając wcale podstaw i materiału rzeczowego, podał do piśm kłamliwą notatkę.

Nawrocki, prezes.

Urząd śledczy m. st. Warszawy stwierdza, że powyższe sprostowanie jest zgodne z rzeczywistością, odnośnie do rozmiarów nadużycia i wymienionych w tej sprawie osób, oraz że p. Szczepny jako wiceprezes Związku b. Powstańców Górnosląskich pierwszy złożył zameldowanie u władz sądowo-śledczych i spowodował wszczęcie dochodzenia.

Warszawa, 22 lipca 1922.

(—) Kurnatowski.

Jednocześnie otrzymaliśmy drugi komunikat, w którym Związek oświadcza, że w obchodzie górnosląskim udziału nie weźmie, a to dlatego, że p. Ignacy Baliński, prezes R. M., oświadczył, iż przemawiać nie będzie razem z członkiem Gł. Zarządu b. powstańców, p. Barczewski zaś, przewodniczący Kom. Org. obchodu, wyraził się, iż większą część powstańców to złodzieje i bandyci, importowani na Górną Śląsk. Związek oświadcza zarazem, iż przedsięwzięcie odpowiednie kroki w obronie powstańców przeciwko potwarzom.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Warszawa, ul. Wspólna 17. Tel. 229-70.

Nr. 25.

Argon W. Gospodarka światowa w ciągu ostatnich trzech lat. Przekład z angielskiego. Str. 37. 8-o. Mk. 96.

Dostojewski T. Gracz, z dziennika młodzieńca. Przetłóżył i przedmowa poprzedził L. Choro-mański. Str. 242. 8-o. Mk. 1890.

Engels. Ludwik Feuerbach i zmierzch klasy cznej filozofji niemieckiej, i oryginału niemieckiego przetłóżyła dr. R. Rajchman-Ettingerowa. Str. 69. 8-o. Mk. 720.

Gimbut B. Uszkodzenia i niedokładności w maszynach elektrycznych prądu stałego i zmiennego, oznaki, przyczyny, sposoby naprawy i zapobiegania, ze 115 rysunkami w tekście. Str. 176. 8-o. Mk. 1440.

Kielski A. Dr. Idea wolności i granice jej urzeczywistnienia w życiu społecznym. Str. 17. 8-o. Mk. 240.

Krause H. Inż. Części maszyn, podr. do obliczania i konstruowania, z drugiego wydania niem. przełożył A. Humnicki, wyd. III. Str. 283. 8-o. Mk. 2400.

Machcewicz J., inż. elektr. Radiotelegrafia i radiotelefonja. Krótki i przystępny podręcznik radiotechniki. Str. 136. 8-o. Mk. 1200.

Olśzański T., techn. bud. Podręcznik techniczny do kosztorysów i kalkulacji robót budowlanych. Str. 159. 8-o. Mk. 4200.

Orzeszkowa E. Gloria Victis, wyd. drugie. Str. 188. 8-o. Mk. 1200.

Wiadomości Matematyczne. Redaktor i wydawca S. Dickstein, Tom XXV. Str. 147. 8-o. Mk. 1200.

Wiliński Feliks. Bank i jego organizacja. Str. 336. 8-o. Mk. 3000.

Borowski Wład. Zasady prawa karnego. T. I, część ogólna. Str. 408. 8-ka. Mk. 3120.

Kellermann B. Yester i Li (z dziejów tęsknoty) powieść, przełożył Henryk Salz. Str. 176. 8-ka. Mk. 720.

Konopnicka M. Wybór poezji, wyd. piąte. Str. 430. 16-ka. Mk. 1440.

Krzywy Ant. Wiatrak, powieść współczesna. Str. 176. 8-ka. Mk. 720.

Loti P. Romans spahisa, powieść, przeł. K. Bukowski. Str. 201. 8-ka. Mk. 1680.

Michaelis K. Radosna szkoła, tłum. A. Kallas. Str. 176. 8-ka. Mk. 840.

Głosy czytelników.

O naprawę rynsztoka w domu przy ul. Dobrej 37.

W nieskanalizowanym domu Nr. 37 przy ul. Dobrej, drewniane ścieki przez czteroletni użytek spróchniały i zawałyły się. Czterej właściciele tegoż domu Włodzimierz Hirszowicz, Dr. Jan Baj, Hersz Josek i Szmul Przeorski wraz z radcą p. Wolskim i dozorcą tegoż domu, Maciakiem, na czele, ani myślą zaradzić złemu i od dnia 21-go kwietnia r. b., czyli od 3-ch miesięcy, lokatorzy wylewają nieczystości na podwórze i do zepsutego rynsztoka (dół kloaczny jest zamknięty). Ponieważ nieczystości nie mają żadnego odpływu, przeto na przestrzeni całego podwórza i rynsztoka utworzyła się zielona warstwa cuchnącego kału. Zaznaczyć należy, że sprowadzona przez lokatorów tegoż domu Komisja Sanitarna X-go okręgu miała pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej główny zarząd tego domu i zmusić do natychmiastowej naprawy rynsztoku. Tymczasem upływa drugi miesiąc, a władze domu nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności, a rynsztoku nie naprawiono.

Sądzę, że Komisja Sanitarna, dbająca o zdrowotność mieszkańców, powinna nie przerażać się tem, że dom jest stary (przecież muszą w nim mieszkać ludzie z powodu głodu mieszkaniowego) i zmusić władze domu do naprawy rynsztoku, ponieważ leży to nie tylko w interesie mieszkańców tego domu, ale i okolicznych domów.

Mieszkaniec domu przy ul. Dobrej 37.

Pasek w urzędzie parafjalnym.

W urzędzie parafjalnym w Wiskitkach (pow. Błotnicki) pobiera się za odpis metryczki aż 500 marek, podczas gdy taki odpis (druk) kosztuje gdzieś indziej tylko 100 marek.

Czem można usprawiedliwić taką różnicę? Czyż nie należałoby uchwalić taksy, która by wisiła w widocznym miejscu i uniemożliwiała podobne praktyki?

F. M.

„Równouprawnienie” obywateli.

Z powodu ogłoszeń o wakujących posadach nauczycieli szkół powszechnych, zgłosiłem się 12 b. m. do Państwowego Biura Pośrednictwa Pracy (Pl. Napoleona); lecz tam odpowiedziano mi, że z powodu braku szkół wyznaniowych ja, jako obywatel „wyznania mojżeszowego”, nie mogę otrzymać posady w szkole. Zapytuję więc ośnośnie czynników, czy to ma być urzędowa interpretacja artykułu Konstytucji o równouprawnieniu obywateli.

Kandydat.

Ofiara brutalnego zachowania się profesora.

Dn. 2 maja r. b. syn mój, Zygmunt Auerbach (lat 20), uczeń 3 klasy państwowego gimnazjum męskiego we Włocławku, wobec nadchodzących egzaminów maturalnych, został wezwany przez profesora łaciny p. Krzywkowskiego na przesłuchanie. Profesor Krzywkowski znany jest z tego, że wobec młodzieży szkolnej zachowuje się nieprawdopodobnie arogancko. Wobec syna mego za-

chował się w taki sam sposób, dosłownie torturując go blisko przez godzinę. Zadawał mu przytem drwiące, złośliwe pytania w rodzaju: „co, chcesz pan maturkę?” i t. p. Zmordował go strasznie i wyprowadził z równowagi tak, iż przez cały czas syn mój nie mógł przemówić słowa.

Wróciwszy o godzinie 3 po południu, rozgłoszony postępowaniem profesora, targnął się na własne życie, które zakończył przez powieszenie.

Jako wdowa 52-letnia, wszystkie nadzieje położyłam w moim synu. Posiadając rzeczowe dowody na to, w jaki skandaliczny sposób profesor Krzykowski postępuje wobec młodzieży szkolnej, a w danym wypadku wobec mego syna, upraszam o oddanie prof. Krzykowskiemu pod presję opinii publicznej, rodziców i ośnośnego Ministerjum. Prof. Krzykowski bezwzględnie nie nadaje się na kierownika i wychowawcę młodzieży polskiej.

Zofia Auerbachowa.

Włocławek, 18 lipca 1922.

Ruch robotniczy. Z życia partii.

Dzielnica Praska. W poniedziałek, dn. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Bruckowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Pawałkowska. W poniedziałek, dn. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okropowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek, d. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solce 68, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, d. 24 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa organizacja P. P. S. W poniedziałek, d. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Milicja P. P. S. Baczność! W niedzielę, d. 23 b. m. o godz. 9 rano w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie milicji. Towarzystwo milicjantów, stawiać się licznie i punktualnie.

Egzekutywa O. K. R. W. wtorek, d. 25 b. m. o godz. 5 w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy.

Okr. Kom. Rob. P. P. S. W. wtorek, dnia 25 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob.

Dzielnica Jerozolimka. Towarzystwo prowadzący ewidencję wśród członków dzielnicy Jerozolimskiej, proszeni są o jaknajszersze ukończenie jej i o doręczenie całego materiału ewidencyjnego do sekretariatu dzielnicy.

Ruch zawodowy.

Baczność, robotnicy miłośnicy! Dziś, w niedzielę, o godz. 10 i pół rano w lokalu Związku Wrocławska 7, Wydziałowy zostanie referat o sytuacji politycznej w związku z obecnym przesileniem państwowym. Wejście za legitymacjami członkowskimi.

Baczność, piekarze! Zarząd Sekcji piekarzy Zw. Zaw. Rob. Przem. Społ. zwracając towarzyszy piekarzy, iż dnia 23 b. m., w niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się walne zebranie Sekcji Piekarzy w lokalu Metalowców, Leszno 53 (I piętro). Porządek dzienny: 1) Zgłoszenie i wybór prezydium. 2) Sprawozdanie z działalności. 3) Sprawa wykończenia urlopów do 1-go października. 4) Unormowanie pracy i taryfowania. 5) Listy Zw. Maczme-go w sprawie polonizacji. 6) Sprawa emulsiowa. 7) Sprawa chłopów i pomocników. 8) Wolne wnioski. Prawo wstępu mają członkowie Sekcji Piekarzy Zw. Rob. Przem. Społ. za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zjazd Zw. Rob. Przem. Chemicznego. W dniach 23 i 24 lipca r. b. odbędzie się w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) trzydniowy zjazd Związku Rob. Przem. Chemicznego. Zjazd między innymi ma zdecydować o zjednoczeniu się ze Związkiem Papierniczym.

Urlopy w łódzkich fabrykach włókienniczych. W łódzkich fabrykach włókienniczych powzięto uchwały w sprawie terminu urlopów dla robotników. Wobec znacznych zamówień w większych zakładach przemysłowych, przemysłowcy zaproponowali robotnikom zrównoważenie z urlopów wzięcia za wynagrodzenie pieniężne. Sprawa ta była poruszana na zebraniach delegatów fabrycznych. Po dłuższej dyskusji postanowiono odrzucić tę propozycję, motywując decyzję tem, że robotnicy powinni odpocząć po całonocnej pracy.

Baczność, fabryki wojskowe! W poniedziałek, d. 24 b. m. o g. 7 wieczorem odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych. Sprawy bardzo ważne.

Baczność, slusarze! Komisja Sekcji Slusarzy zwołuje na dzień 27 b. m. t. j. na czwartek na godz. 6 wieczorem walne zebranie wszystkich towarzyszy slusarzy, członków sekcji. Sprawy bardzo ważne. Towarzystwo, stawiać się licznie. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku Metalowców, Leszno 53.

Ruch kult.-oświatowy

Walne zebranie członków Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka i opieki nad niem. W dniu 25 lipca r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu Zw. Prac. miejskich przy ul. Wrocławskiej 7, II piętro, odbędzie się doroczne walne zebranie członków Ro-

botniczego Wydziału Wychowania Dziecka i opieki nad niem. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu. 2) Kupno domu. 3) Zmiany w statucie. 4) Wybór zarządu. 5) Wolne wnioski.

T-wo N. L. SZUSTOW i S-wie

Dowiadujemy się, że znana w całym świecie fabryka koniaków, wódek i likierów T-wo N. L. Szustow i S-wie rozpoczęła znowu swoją działalność w Warszawie. Fabryka obecnie została zaopatrzona w najnowszy system aparaty do produkcji swych wyrobów.

Kronika.

Zmarł w Monachjum polski konsul generalny, znany publicysta narodowo-demokratyczny Ludwik Włodek. Za czasów studiów uniwersyteckich w Szwajcarii był socjalistą.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24°, najniższa 10° C.; w Zakopanem najniższa 7°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło, skłonność do burz.

Ognienie milionówki. We wczorajszym ciągu ognienia milionówki wydrosowano Nr. 3.797.533, sprzedany w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie.

Zniżka ceny chleba. Komiteta do badania cen i zysków w Warszawie komunikuje, że na posiedzeniu nadzwyczajnym komisji w dniu 20 lipca r. b. cena chleba pszykowego 50 proc. została znizona do 280 mk. za kg.

Przywrócenie przystanków. Niedawno zniszczono 4 przystanki kolejki Wawerskiej, a mianowicie: Grochów I, Droga Kawęczynska, Wawer-Sąd i Jaroński. Onegdaj znów przywrócono dwa ostatnie przystanki.

Konkurs na nagrobek dla Ludwika Zamenhofa. Zarząd Związku „Rozbica” wspólnie z Komitetem Budowy Pomnika ogłosi konkurs na nagrobek dla dra L. Zamenhofa, twórcy języka Esperanto. Nagród jest dwie: 1-sza 12 funtów szterlingów, 2-ga — 6 f. szt. Termin konkursu upływa z dniem 1 września t. b. Projekty przysyłać należy do T-wo Artystycznego w Warszawie, Trebicka 10, opatrzone godłem — z załączaniem koperty, zawierającej nazwisko autora. Jury stanowią artyści rzeźbiarze J. Szczepkowski, St. Ostrowski, Ap. Głowiński, i dwóch członków komitetu budowy pomnika pp. prof. dr. Odo Bujwid i Ign. Teichfeld.

Wolne miejsca w uzdrowisku akademickim. Centrala Akademickich Bractw Pomocy wyznacza ogół członków Bractw Pomocy wyższych uczelni warszawskich, iż w uzdrowisku „Kolejka akademicka” im. mec. Leona Papieskiego w Drobnie pod Sobotowem jest kilka wolnych miejsc. Koszt całonocnego utrzymania 1000 mk. dziennie. Sekcja Gospodarcza (Kopernika 41) załatwia sprawy zgłoszeń oraz udziela dodatkowych informacji.

Praca na polskim wybrzeżu. W najbliższym czasie podjęte zostaną roboty w celu odremontowania portu helskiego oraz umocnienia naszego wybrzeża w Karwi i Kuźnicy.

W ostatnich czasach przeprowadzono remonty i odświeżono zewnętrzny wygląd wszystkich polskich łodzi morskich. Zaczynają się, iż od wybuchu wojny europejskiej dokonano tego po raz pierwszy.

Wystawa książki polskiej. W wspomnianych świetlicach Kamienicy Baryczków mieszczą się wielka wystawa książek polskich (od XV wieku aż do czasów teraźniejszych) niedługo już tylko czas będzie dostępna dla publiczności. Po zamknięciu wystawy i sama Kamienica Baryczków będzie przez czas dłuższy zamknięta dla publiczności. Wystawa otwarta jest od 10 rano do 8 wiecz.

Międzynarodowy kongres geodezyjno-astro-nomiczny. Dnia 10 maja r. b. odbył się w Rzymie międzynarodowy kongres geodezyjno-astro-nomiczny, w którym wzięli udział przedstawiciele przeszło 20 państw. Ministerjum Robót publicznych wysłało na zjazd, jako delegata Polski, prof. Krasnowskiego, dziekana Wydziału Wszechnicy w Warszawie. Program zjazdu obejmował oprócz zadań organizacyjnych, także zagadnienia naukowe i ustalenie planu prac geodezyjnych o znaczeniu międzynarodowym. Na wniosek delegata polskiego uchwalono utworzyć Międzynarodową Komisję pomiaru południka 22 na wschód od Greenwich, przez zgodzono się na odbycie jednego z przyszłych zjazdów w Warszawie.

WYPADKI.

Falszywy funt szterlingów. Dnia 20 b. m. do sklepu z obuwiem Adolfa Zbikowskiego przy ul. Kupieckiej 14, przyszedł jakiś młody człowiek w celu kupna sobie pary modnych kamuszy. Dobrawszy odpowiednie kamusze za cenę 10.000 mk. zakomunikował, że nie ma przy sobie marek polskich, ale posiada funty angielskie i wręczył Zbikowskiemu 4 funty, prosząc, by zatrzymał to jako zwrot. Długo jednak nie wręczał, więc Zbikowski wyszedł do kasy, aby wymienić, gdzie okazało mu, że jest to bardzo niefortunny falsyfikat. Zbikowski zrozumiał, że miał do czynienia z oszustem. Ponieważ na Nolewkach można wszystkich oszustów znaleźć, Zbikowski natychmiast udał się tam, w celu wyśledzenia oszusta i listownie prosił o rana domu Nr. 30 spisać go i natychmiast przytrzymać za rękę. Oszust uciekł w podwórko, ale na wesołość przez Zbikowskiego alarm, został zatrzymany i doprowadzony do komisariatu, gdzie stwierdzono, że jest to Janek Mor. Osadzono go w areszcie. Tłumaczy się on, że banknot miał za 26.400 mk.

NA RATY!

Okrycia damskie, kostiumy, płaszcze jedwabne
oraz UBIORY MĘSKIE
Nowolipie Nr. 30, m. 8, front
II-e piętro



Ubiory męskie, okrycia damskie oraz towary łocelowe i na bieliznę otrzy-mać można **Na dogodnych warunkach** w przedwojennej firmie, obecnie mieszczącej się przy ulicy **TAMKA Nr. 37, m. 3, FREJLICH.**

NA RATY.

na czarnej giełdzie, ale policja stwierdziła, że zna się on doskonale na walucie, a więc wiedział, że banknot jest falszywy i kto wie, czy nie jest to jeden z pustaczających w obieg fałszywe funty.

O 50 rewolwerów. W dniu wczorajszym nade-
szła z Wina odpowiedź, że komendant tamtejsze-
go kordonu granicznego istotnie powierzył Straku-
nowi kupno w Warszawie 50 rewolwerów. Sędzia
słodzić nie tylko nie uwolnił Strakusa, ale posłał
w stan oskarżenia komendanta kordonu, gdyż wa-
żąc przepisów, instytucjom rządowym nie wolno
kupować broni za pośrednictwem osób prywat-
nych.

Urządnik biurowy złodziejem. Student uniwer-
sytetu warszawskiego, Edward Bednarowicz, będąc
w trudnych warunkach materialnych, przyjął posa-
dę w warszawskim towarzystwie ubezpieczeń od
wybicia szyb przy ul. Leszno 11. Mając w domu
trochę biżuterji, chciał ją umieścić w bezpiecznym
miejscu. Sądząc, że najpewniejsze będzie biuro,
gdzie nikt obcy nie ma dostępu, i gdzie dyszuruje
wózek, biżuterję przyniósł do biura i schował ją
do biurka. W dniu onegdajszym przyszedł rano
do biura, B. nie znalazł w swoim biurku ukrytej
biżuterji. Wziął ją natychmiast z rąk T-wo i
urząd śledczy. Przysłało wywiadowcę, który
wszedł na miejsce dochodzenia i skontrolował, że
złodziejem tym był kolega biurowy Bednarowicza,
nie mający zwyczajnie zostawać w biurze nigdy dłu-
żej ponad urzędowe godziny, a który dziwnym
zbiegiem okoliczności na dzień przed skonstatowa-
niem kradzieży pracował w biurze ponad godziny
przepracował. Ta pracowitość wyjątkowa kolegi na-
zwiskiem Zygmunt Zundelwicz nie podobala się
wywiadowcy, który odrazu przystąpił do niego i za-
żądał zwrotu skradzionej biżuterji. Energetyczne po-
stawa wywiadowcy podziałała tak deprymująco na
Zundelwicza, że przyniósł się od razu do kradzie-
ży i walczył, komu sprowadził skradzioną biżuterję.
Ponieważ Zundelwicz sprzedał biżuterję na placu
Kereckiego przygodnym handlarzom, nie całą biżu-
terję odebrał; część jednak powróciła do Bed-
narowicza. Zundelwicz został opadzony w wię-
zieniu.

(m). **Ujęcie Przepiórki** na poczcie. W głównym
gmachu poczty na placu Napoleona, stojącej w „o-
gonku” przed okienkami, gdzie sprzedają znaczki,
jakiś kobiecie młodociany opryszek otworzył to-
rebkę ręczną i uświłtł słuszkę pieniędzy. Kradzież
się nie udała, gdyż złodziejszka schwytała na go-
nym uczynku i odprowadzono do 10-go komisari-
atu. Jek się okazało, był to znany polski złodziej
kieszonkowy, Fajwel Przepiórka (Lubeckiego 11).

(m). **Piernik w opałach.** Na ul. Stalowej na
wrocławskiej do domu Szumla Piernika (Zakopo-
wa Nr. 6) napadło 2-ech opryszków, którzy ura-
żali go nożami w głowę i rękę oraz pobił. Poszarwa-
kowanego Piernika opatrzył lekarz Pogotowia i po-
zostawił na miejscu. Sprawców napadu i poranie-
nia ujęto. Są to: Jan Bilecki (Szwecja Nr. 17)
i Edward Wacławski (Różna Nr. 7), których od-
prowadzono do sądniego pokoju.

(m). **Odebrana lupy.** Policja zatrzymała Ludwika
Ladyslawskiego (Barska Nr. 4) i Mieczysława Bu-
czyńskiego (ul. Główna niezamieszkanego), którzy
nieśli około trzech pudów ziemniaków, skradzionych
z pola we wsi Żalutski.

W urzędzie śledczym (Danilowicza 3,
pokoje Nr. 17) są do obejrzenia kawałki pasów i a-
ktuś niewiadomego pochodzenia. Poszkodowani
mogą się zgłaszać w godzinach urzędowych.

Posterunek policji w Kramsku (pow. ko-
walski) zatrzymał Franciszka Ślesiońskiego, od kół-
nego odebrał 44 sztuk korez i 22 pary kaloso-
wów (typu wojskowego).

(m). **Nocleg w sklepie przeszkoda dla złodzie-
jów.** Właściciel wielu sklepów, szczególnie z to-
warami łocelowymi, obuwiem, biżuterją i t. p. w
okolicy, aby nie odczekał sklepu przez podkop-
anie kłan lub sąsiadów sklepu, albo przez wy-
kucie szyb, wprowadził zwyczaj nocowania w
sklepie swych subiektów. Wprowadził ten zwy-

czaj i właściciel magazynu krawieckiego przy ul.
Szwajcarskiej Nr. 3, brzoza Bąkowskiej, gdzie nocował
chłopiec.

Nocy onegdajszej przez sznurówkę szalując usło-
wał słuszkę znajdującą się na wystawie materiały
łocelowe jakiś opryszek, który uprzednio wydał
sybę, wartości 100.000 mk., poczem zakreślonym
drutem zaczął wyłuskać materiał. Na wesołość
przez obudzonego w ślepie chłopca alarm, złodziej
prorósł haczyk i nie nie zabrawszy, uciekł.

Kobieta kradzieżą bandy. W nocy z dnia 21 na
22 b. m. do anieżka pachołacza folwarku Jeż-
ewice, gm. Komoniki, pow. grodzieński, Abrahama
Bartana wkroczyło 5-ciu uzbrojonych w rewolwe-
ry bandytów, na których czoło szła kobieta i wy-
dawała pokazy. Przysławiały rewolwer do głów
domowników, bandyci z żądali wydania sobie pie-
niędzy. Stworzony Bułman odrzucał wszelkie
głuche są pieniądze, mimo to bandyci przeprowa-
dali szczegółową rewizję w całym domu. Zrabo-
wano 440.000 mk. w gotówce, 5 rb. w zocie, 50
rb. w srebrze i biżuterji oraz garderoby na sumę
1.240.000 mk. poczem zbiegli w niewiadomym kie-
runku.

Z sądów.

W roli fałszywego rewidenta,

Gdy był jeszcze b. młody i prowadził często ze
swoimi rówieśnikami rozmowy, tyżące się przy-
szłości swej, Aleksander Downarowicz zdradzał
pewnego rodzaju anomalizm. Polegała ona na
tem, że bynajmniej, nie kłepując się, wyglądał ha-
sła, mniogąc rzucić na niego podejrzenia nader nie-
korzystnej natury. Przebiegała zaś u niego myśl doj-
ścia do empię do fortuny, choćby drogą wy-
stęgow.

Gdy D. wstąpił do wojska i zaważował na
wiedziarskie oddziały szabowego znacznego do-
wództwa, czynny jego, zapowiadane w zarząd
młodości, nie długo dały na siebie czekać.

D., przybrawszy sobie fałszywą godność ceka-
ka defesywy oddziału wywiadowczego M. S. W. i,
zaspierzawszy się w tym celu w podróbione legi-
tymacje, zaczął swą „działalność” występować od na-
stępujących afier:

Zaczętoł na ulicy nielajkiego Gofreindra
i, odprowadzawszy go pod jakimś pozorem do je-
dnego z komisariatów policyj, łazł go tam zatrzy-
mać w areszcie w ciągu 24 godzin, wprowadzawszy
przytem w błąd władze policyjne przez okazanie im
skradzionej legitymacji. Dopiero po otrzymaniu
„rapówki” w sumie 30.000 mk., „zwolnić” niewin-
nie aresztowanego, wniawiając władzy policyjnej,
że tak powinno być, bo śledztwo w zarzucie umor-
żono.

Na stacji „Most” D. zaręczał „konduktora”
Reding pod zarzutem rzekomej nieprawymyślności
politycznej i wyniósł od R. 2000 mk., dając mu
możliwość pójścia do domu dla przedstawienia do-
wodów niewinności.

Oprócz tego D. popełnił kradzież w hotelu ka-
liskim i kilka przywłaszczeń.

Najbardziej wyróżniającym czynem ze strony
D. był sporządzony przezeń w sposób artystyczny
dowód urzędowy o tem, że jest funkcjonariuszem
defesywy wojskowej z bardzo „modnymi gu-
zami” co do aresztowania i dokonywania rewizji u
osób cywilnych i wojskowych.

Przed sądem wojсковym D. usiłował tłumaczyć się w dość naiwny sposób, kładąc wyślepki na karb tego, że „młody wiek ma swe prawa”.

Przedstawiciel urzędu publicznego prokurator mjr. Sobotkowski domagał się najsurowszej kary, czemu sprzeciwiła się obrona, reprezentowana przez adw. Molickiego.

Sąd wojсковy, któremu przewodniczył szef jego pułk. Daniec, skazał Downarowicza na utratę praw, degradację i 5 i pół roku domu poprawy.

Teatr i muzyka.

Z TEATRU NOWEGO.

„Odmłodzony Adolar”, muzyka Waltera Kollo.

Nareszcie znowu jedno przedstawienie, które przynajmniej wyreżyserowane jest dobrze i w którym każdy z artystów zdobywa się na maximum wysiłku. Pisze się to z pewną ulgą, że nie musiał być świadkiem niedouczonej recitacji, że akcja na scenie nie utykała, ale toczyła się żywo w doskonałym tempie, że kurtyna nie zasuwiała się w połowie aktu i t. d. Zatem reżyserja i wykonawcy wywiązali się z zadania w sposób zasługujący na pochwałę. Prym wodził oczywiście doskonale usposobiony p. Redo, od którego tym razem p. Romaniszyn znów mógłby sobie przyswoić — zgrabność ruchów, a zwłaszcza zwinność

i lekkość tańca. Sekundowała mu z temperamentem, miejscami nieco przesadnym p. Dobosz-Markowska.

To wszystko dobre, co o ostatniej premjerze powiedzieć można.

Sama ta operetka — pod względem muzycznym posiada parę ładnych tańców, poza tem porażeniem prawdziwym dla łaknącego muzyki słuchacza — jest w II akcie wkładka „z „Trubadurą”, choć sparodjowana.

Ale czegoś równie niewybrednego, trywialnego i w najwyższym stopniu niesmacznego, jak całe libretto tej „nowości”, nie przypominam sobie gdzieindziej.

Zdaje się, że kultura i smak dyrekcji tego teatru liczy się naprawdę tylko z bywałkami o najniższym poziomie i instynktach.

J. R.

Teatr Rozmaitości. Dziś K. Capka „R. U. R.”. Teatr Polski. Dziś „Góra serce” Fel. Gaudery. Wyborna ta komedia z powodu wielkiego powodzenia pozostaje na afiszu jeszcze do środy. Premiera sztuki Bernsteina „Bakarat” w czwartek.

Teatr Mały. Dziś Krzywoszewskiego „Głuszczyk”. Teatr Nowości. Dziś „Róża Stambulu”. Teatr Komedia. Dziś „Strażnik ołoty”. Teatr Reduta. Dziś po raz ostatni „Przechodźce”. B. Katerwy. Rozpoczynając od środy, Reduta — dziś codziennie do niedzieli — włącznie przedstawia popularne po cennach niższych.

Teatr im. B. Gulewskiego. Dziś komedia Fredry „Oj, młody, młody”. Teatr Praski. Dziś „Stare Miasto” Dominika. Teatr Powzechaj. Dziś „Zwarjowana kucharka i bolszewik”.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

„Palace”. — Z pamiętnika panny służącej. Naturalnie, że dzieje miłości panny służącej i robotnika, w które doszły swój wplata również samotny Estoncz, wnoszący w akcję pierwiastek tragizmu. Z wielu względów warto ten obraz widzieć. Primo — muzyka. Następnie dekoracje i gra aktorów z Henry Porten w roli tytułowej. Wszystkie smaczności i pod względem wartości artystycznej znakomite. Szczególnie mocne wrażenie wywołują szary kolorystyczny otoczenia bohaterów dramatu — doskonałe tłumaczący bezradność, smutną rzeczywistość ludzi czarnej pracy.

Mar.

Ofiary.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Bezimienne mk. 2299.

Edmund Papiendyk jako karę mk. 200.

Zebrań przez IV oddział straży ogniowej podług listy Nr. 83 — mk. 8820.

Pracownicy drukarni, redakcji i administracji „Robotnika” mk. 30.715.

Tow. T. W. otrzymane tytułem kary od S. R. mk. 5000.

Józefa Rockawskiego, pracownika szpitala przy ul. Karolkowej Nr. 45 mk. 3000.

Bezimienne — rubel srebrny.

Na kolonje letnie dla dzieci robotniczych.

Dr. T. M. mk. 3000.

Podług listy Nr. 66 — mk. 100.

Od grupy pracowników ruchomych warsztatów mostowych Nr. 1 — mk. 2260.

Zebrań podług listy Nr. 86 przez tow. Wł. Waszaka — mk. 3100.

J. Zientek mk. 1000.

Na Centralny Fundusz Wyborczy P. P. S.

Sympatyk w Płońsku mk. 500.

J. Radecki mk. 1000.

Z. Morawski mk. 1000.

Juljan Morawski mk. 1000.

Tow. T. W. otrzymane tytułem kary od R. S. mk. 500.

Dr. T. M. mk. 1000.

Pracownia krawiecka wraz z właścicielem W. Kilijanowiczem mk. 4000.

J. Zientek mk. 1000.

Tow. Uhl mk. 1000.

Na bezrobotnych.

J. Rawicki mk. 1000.

Na Macierz Szkolną.

St. Górski mk. 200.

Na „Nasz Dom” w Pruszkowie.

Tow. T. W. otrzymane tytułem kary od R. S. mk. 2000.

Jadwisia z Dobrego mk. 500.

KINO
„PALACE”
Chmielna 9. Tel. 51-14.
Początek o g. 5 pp.

Z pamiętnika służącej...

Henny Porten
Nad Program: Wielki wszechświatowy przegląd aktualności sportowych.

Kino-Teatr „COLOSSEUM”
Nowy-Swiat 19
Telef. 243-10.
Początek o godzinie 5-jej po poł.
Dla młodzieży dozwolone.
Największa w Warszawie chłodna sala.

„Rok 1863”
Dziś i jutro Ostatnie dni! 2 Ostatnie dni!
Dramat w 7-miu aktach z czasów powstania i walk o niepodległość Polski osnuty na ile powieści St. Żeromskiego
Wierna Rzeka
Własność firmy kinem. „PHOS”

UWAGA! NA RATY!
Najtaniej i najkorzystniej tylko
TWARDA 20 (front)
gdzie można dostać ubiory męskie, damskie i dziecięce, a także przyjmuje się obstarunki z własnych i powierzonych materiałów.

NA RATY
Wybór lepszych ubiorów męskich i damskich
D. Wassersztand, Twarda Nr. 20 m. 25
(lewa oficyna 2-gie piętro).
UWAGA: Sklepu nie posiadamy.

Na Raty
Na dogodnych warunkach i za gotówkę okrycia damskie i ubiory męskie w wielkim wyborze najnowsze fasony. Z własnych wyrobów
H. SZCZYPOR 6-to Krzyska Nr. 35
naprzeciw Szkolnej.

Na raty miesięcznie lub tygodniowo okrycia i kostjomy damskie.
Leszno 27, m. 25, telefon 403-88.
(Vis-à-vis kościoła).

Daję na raty
Garnitury Męskie, Pałta jesienne i letnie. Okrycia, Kostjomy Damskie oraz Towary Manufakturowe. **Franciszkańska 3, m. 6, Telefon 402-82.**

Daję na Raty!
każdy może się ubierać tanio i elegancko w pracowni ubiorów męskich
M. BORSUK, ul. Złota, 57 m. 30. telef. 406-17.
Punktualnie się wykonywa.

W BRAMIE
Marszałkowska 111. Tel. 229-35, p. f. „REKORD”
Pracownia Jubilersko-Zegarmistrzowska. Wykonuję reparaacje punktualnie tanio i dobrze oraz kupuję brylanty, złoto i srebro, płacę najsumiennie.

Na Raty!! Okrycia damskie, kostjomy i Ubiory męskie
MARNUS Karmelicka 17, m. 6, w bramie 1-o piętro.
Duży wybór jesiennych ubiorów.

Najlepsze gilzy do papierosów
AS
sprzedaż we wszystkich sklepach tabaczknych.

Na raty
okrycia damskie letnie i zimowe warunki dogodne.
Marszałkowska 58, m. 6.
NA RATY
na dogodnych warunkach. Okrycia damskie i ubiory męskie.
Ogrodowa 7, m. 26, Raiz.

Dr. med. Feldhusen
b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, piciowe (niemoc). Lecz. prom. Roentgena Wielka 11 do 10 r. 4—7.

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), płwocin, kału itd. chem. bakterjolog
RYMARSKA 14, D-1 ch. E. Pros
b. asyst. przy szpitalu Virchow. Labor. przyjd. od 9—7, krew 11—5.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szp. św. Łazarza Chor. skór. wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 1—3 i 5—7.

Dr. Zofia Rostkowska chor. wener., skór., analizy krwi na syfilis. Chłodna 26, telefon 99-29, od 3—5.

Dr. I. MILEJKOWSKI Chor. wener. i skór. Złota 50. Tel. 121-30. Do godz. 10 rano i od 4—8 wiecz.

Dr. M. Tuchendler b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc piciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Artretyzm Reumatyzm
leczy się metodami fizykalnymi
w Zakładzie przyrodoleczniczym
D-ra J. ŁUCZYŃSKIEGO, Smolna 10. TELEF. 139-22 i 132-02.

Swierzbę w ciągu 3-ch dni leczy się ekarskie mydła „Maść P-ra Hebda”, nie plami bielizny, ma przyjemny zapach.
Ila koni od swierzby i parcha
„EKWOL-HEBDA”
Na Hemoroidy — roślinne świeczki
„RATELIN-HEBDA”
T-wo E. HEBDA, Warszawa, Elektoralna 18.

„Pokaż jak piszesz — powiem Ci jak się spisujesz!”
Pierwszy Polski

INSTYTUT GRAFOLOGII NAUKOWEJ
Prof. GRAŁSKIEGO

Oceny charakteru i zdolności na podstawie pisma najlepiej piórem pisany list z kopertą. — Oceny ofert handlowych nawet z podpisu, oceny pisma kandydatów małżeńskich, anonimów etc. wykonują się za nadesłaniem należytości loco Mk. dla Instytutu Kraków, ul. Grodzka 1, 64 II p.

Osobiste przyjęcia stron co niedzielę od 9—13.

Na Raty i za gotówkę! tanio, elegancko i do brze może się każdy ubrać w pracowni ubiorów męskich i damskich przy ulicy **NISKIEJ 35, m. 26.**

Przyjdźcie i przekonajcie się.

NA RATY
daję każdemu najsolidniejsze ubiory męskie. Ceny i warunki dla każdego przystępne.
Ś-to Jerska 30 m. 49, 3-cia brama — parter.

Dr. St. Dembecki b. asyst. klin. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Nowy-Swiat 30 od 5—7.

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne. Królewska 29a. Telef. 32-17, do 10 r. i od 4—7 pp.

Lekarz-Dentysta E. MEERSON Przyjmuję od 10 do 1 i od 3 do 7. Wolska 34, m. 5, II-gie piętro.

Dr. J. Zalewski przeprowadził się. Choroby skórne i weneryczne. Targowa 84. Od 5 do 7 popoł.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote pierścionki. Przyjmuje reparaacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Gdzieniej.

Choroby weneryczne. Rzeźączkę leczy się w jaknajkrótszym czasie. Przyokopowa 43—7 róg Grzybowskiej, od 4 do 7 pp. Dr. Rosental. Panie 2—4.

Gwintowniki gazowe i gwintowniki Whirlwortha najtaniej sprzedaje Poznański, Marszałkowska 72.

GARNITORY 2 marynarkowe męskie prawie nowe po 20 tysięcy mk., 2 pałta jesienne męskie modne prawie nowe po 22 tysiące, sakpalto najmodniejsze 16 tysięcy Piękna 64—11. Handlarze wyłączeni.

KUPYJ, WALIZKI płócienne, dermotoidowe, fibrowe, skórzane i t. p. w najlepszym gatunku i najtaniej kupić można w sklepie wyrobów skórzanych Eugenji Jerolimskiej i S-ka w Al. Jerolimskich Nr. 21.

Kupię stare płyty do gramofonu. Gęsia 33—15 od 10-jej—4 ej.

Kroliczy zdolny na pasmaszynie i banżę do fabryki bielizny potrzebny. Ogrodowa 29 „Hurt”.

Lekcje skrzypiec, mandoliny, gitary: lekcia 400 marek. Nowogrodzka 23—19.

Maszyny do pisania kupię polską lub rosyjską, również zepsutą. Oferty piśmienne „Maszyna” do biura Ungra, Senatorska 12.

Okrycia damskie letnie i zimowe w najnowsze fasony, ceny przystępne. Marszałkowska 58, m. 6.

OBOWIĄZKI Ceny konkurencyjne. Jerolimowska 19.

PAŁTA letnie, jesienne, garnitury marynarkowe ostatnie fasony, najmodniejsze desenie. Szyje garnitury z własnych i powierzonych materiałów od 30 tys. nicowanie i przeróbki futer. Za gotówkę i na raty. Woyno, Żorawia 25, m. 3. Uwaga: 1-o piętro front.

PAŁTO na futrze męskie, reglan, modne, mało używane 60 tysięcy mk. Dwa pałta jesienne najmodniejsze, prawie nowe po 35 tysięcy. Sprzedam zaraz. Złota 34—20. Handlarze wyłączeni.

PAŁTA fukowe, pluszowe, welurowe z futrzanymi kołnieriami, oraz wyprzedaż płaszczy jedwabnych, kostjumów, sukien po cenach niższych, poleca Br. Unkiewicz, Hoża 54—2.

Zegarków zegarów, budzików wszelkich, (nawet najbardziej uszkodzonych) reparaacja tanio, gwarancja roczna. „Fortuna”, Nowy-Swiat 10. Telefon 140-58.

Swierzbę i Swędzenie usuwa krem „MUKUNA” nie plami bielizny, posiada miły zapach J. WEROCZY, Bednarska 13. Apteka. Zadać wszędzie